Nr 271. Kraków, Sobota 26 Listopada 1887. Rocznik XL.

CZAS

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ „ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go do ostatniego dnia w miesiącu.
Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU“ w **Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń M. Silbersteina Rynek gł. l. 17 w ofic., handel Bajera ul. Grodzka, trafika Kuklińskiego w Sukiennicach, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petit.) za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cent. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Ajencya „CZASU“ w głównym składzie tytoniu Nr II ulica Trybunalska L. 4; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue des Saints-Pères 81, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Courbevoi pod Paryżem, Rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, A. Herndl, M. Stern, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C.); **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & C. **W Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Ogłoszenie przedpłaty.

Z przesyłką pocztową w państwie Austryackiem na Grudzień . . złr. 2·50

Z przesyłką pocztową w państwie Niemieckiem na Grudzień . . . marek 6

Prenumerata liczy się tylko od pierwszego do ostatniego dnia w miesiącu.

Przegląd Polityczny.

Kraków 25 listopada.

Wszystkie Sejmy krajowe zostały wczoraj uroczyście otwarte. O otwarciu Sejmu galicyjskiego piszemy poniżej. W Sejmie czeskim w mowie inauguracyjnej marszałka ks. Lobkowitza zwrócił uwagę ustęp, w którym Marszałek „ze szczerem ubolewaniem zaznaczył, iż znaczniejsza liczba okręgów wyborczych nie będzie prawdopodobnie w Izbie reprezentowaną, lecz skonstatował także, iż obecni posłowie będą cały kraj reprezentowali i strzegli jego interesów.“ W Sejmie dolno-austryackim podniósł marszałek hr. Kinsky, że stan finansowy kraju jest pomyślny; to samo zaznaczył także marszałek hr. Chorinsky w Sejmie salcburskim, stwierdzając, iż budżet krajowy przedstawia się w tak korzystnem świetle, że nietylko może nastąpić rychlejsza spłata długu indemnizacyjnego, ale także zmniejszone będą dodatki do podatków. W Sejmie karyntyjskim podniósł Marszałek usiłowania, pochodzące z krajów sąsiednich, a dążące do tego, aby stosunki w szkole i w administracyi Karyntyi w duchu słowiańskim przerobić. Gdyby istotnie takie potrzeby istniały w kraju, to uczyniłby im Sejm zadość. Sejm winien zapobiegać tego rodzaju dążnościom, które prowadzićby musiały aż do rozdziału na podstawie językowej terytoryum administracyjnego. Sejm styryjski został zawiadomiony o nominacyi Dra Franciszka Radaya zastępcą marszałka w miejsce bar. Gödel-Lannoy, który tę godność złożył.

W Izbie deputowanych Sejmu węgierskiego wniósł prezes ministrów Tisza wybór deputacyi regnikolarnej dla odnowienia finansowej ugody z Kroacyą. Równocześnie przedłożył Tisza projekt do ustawy o prowizoryum budżetowem na pierwszy kwartał 1888 r.

Nordd. Allg. Ztg reprodukowała bez wszelkich uwag artykuł *Köln. Ztg* o mniemanych sposobach, jakich używać miano, aby ks. Bismarka w oczach cara zohydzić. Zarzut fałszerstwa odnosi się do szeregu dowodów, które miał zestawić znany dyplomata Jomini, a które carowi do Kopenhagi przesłane zostały. Car odebrał je w chwili, kiedy projektowano zjazd w Szczecinie, a przeczytanie ich miało go tak zirytować, że się nagle zdecydował nie jechać do Szczecina.

Jakiego rodzaju były te dokumenta, nikt dotąd dokładnie nie wie. Miały one tyczyć się polityki ks. Bismarka w sprawie bułgarskiej; czy w ich rzędzie znajdowały się mniemane listy samego ks. Bismarka, czy też tylko innych osób referujących o jego polityce, nie wiadomo. W Berlinie odsłonienia te przyjmują z pewnem niedowierzaniem, a wzmiankę o „partyi dworskiej, pragnącej zakłócenia pokoju,“ poczytują nawet za insynuacyę oburzającą. Z tego powodu pisze *Kreuz Ztg*: „Rzucenie podejrzenia, jakoby na dworze berlińskim istniała można partya, zostająca w stosunkach z międzynarodową partyą wojenną i starająca się za pomocą fałszerstw oburzyć cara na zewnętrzną politykę rządu niemieckiego, jest czemś tak nadzwyczajnem i gorszącem, że spodziewać się należy, iż *Köln. Ztg* dostarczy bezzwłocznie dowodów na swe twierdzenia. W oczach ludzi przyzwoitych wzięła już przez samo ogłoszenie takiej rzeczy wyraźny obowiązek na siebie udowodnienia jej.“

W skuteczność wpływu tych odsłonień na cara nie wierzy widać sama *Köln. Ztg*, pisze bowiem w przedwczorajszym swym numerze: „Czy car, chociaż mu wyjaśniono intrygi, jakie czyniono w celu wprowadzenia go w błąd co do polityki ks. Bismarka, będzie miał dość siły, aby wpłynąć na zmianę usposobienia swych urzędników, dyplomatów i na prasę rosyjską, o tem prawie wątpić można, bo po usunięciu nawet skutku, jaki intrygi te wywarły, pozostanie jeszcze wiele przyczyn do niechęci. Rosya gniewa się na Austryę, Niemcy zaś nie ulegną żadnej pokusie, aby się od Austryi i Włoch oddalić.“

National Ztg wikła, nie wiedzieć zkąd, i księcia Ferdynanda Koburgskiego w intrygi, które orleanistowskiemi nazwano, opierając się na tem, że on właśnie ma interes przekonać Rosyę, jakoby Niemcy pragnęły, aby się w sprawę wschodnią zawikłała — dałoby to im bowiem sposobność rozprawienia się przez ten czas z Francyą. Plan ten mieli ukuć Orleani: „aby wśród zamieszek wrócić do tronu,“ prowadziłby on jednak raczej do przedłużenia pokoju i już przez to samo zdradza, że twierdzenia *National Ztg* nie mogą mieć żadnej podstawy i są prostym wymysłem.

Udzielenie Szuwałowowi orderu Orła czarnego ma, podług najświeższej interpretacyi berlińskiej, mieć takie znaczenie, że „zbliżeniu się Rosyi do Niemiec ze strony niemieckiej przynajmniej nic na przeszkodzie nie stoi.“

Wczorajszy telegram przyniósł nam już wiadomość o otwarciu parlamentu niemieckiego przez ministra Boettichera. Ustęp odczytanej przez niego mowy tronowej, tyczący się polityki zewnętrznej, brzmi dosłownie:

„Polityka zewnętrzna J. C. Mości dokłada skutecznych starań, aby utrzymać pokój europejski, co za zadanie swe poczytuje, przez utrzymywanie przyjaznych stosunków ze wszystkiemi mocarstwami i utrwalić go przez zawieranie traktatów i przymierzy, mających na celu zapobieżenie niebezpieczeństwom wojny i wzajemne odparcie nieusprawiedliwionych zaczepek. Państwo niemieckie dalekiem jest od dążności zaczepnych i niema potrzeb, któreby zwycięska wojna zaspokoić mogła. Niechrześcijańska skłonność do napadania narodów pogranicznych jest wstrętną charakterowi niemieckiemu i ani konstytucya, ani organizacya wojska Rzeszy nie są na to obliczone, aby zakłócać pokój sąsiadów przez dowolne zaczepki; ale do odparcia podobnych zaczepek i do obrony niezależności naszej jesteśmy silnymi, a przy pomocy Bożej starać się będziemy o to, aby mieć dostateczną siłę do spoglądania spokojnem okiem na wszelkie grożące nam niebezpieczeństwa.“

Wszystkie dzienniki francuskie uważają podanie się do dymisyi Grévego za rzecz nieuniknioną. Po płonnych wysileniach złożenia nowego ministerstwa przyszedł i on do przekonania, że inaczej być nie może i pracuje teraz nad orędziem, w którem chce podać do publicznej wiadomości, że nie z własnej woli, ale skutkiem przymusowej sytuacyi, jaką mu wytworzono ze szkodą rzeczypospolitej, postanowił podać się do dymisyi.

Chodzi teraz już tylko o to, kto orędzie to ma odczytać w Izbie i zwołać kongres do wyboru nowego prezydenta. Waldeck-Rousseau radził Grévemu, aby złożył ministerstwo *ad hoc* z pp. Freycinet, Goblet, Brisson, Ribot i Floquet. Grevy zastanawia się jeszcze nad tem i gotów w najgorszym razie ogłosić swe orędzie przez Rouviera.

Zebrania się kongresu spodziewano się w Paryżu najpóźniej w poniedziałek.

W obozie radykalnym zrobiła zatrważające wrażenie wiadomość, że między możliwymi kandydatami na prezydenta Rzeczypospolitej wymieniają także jenerała Saussier.

Anarchiści mają zamiar wnieść o skasowanie urzędu prezydenta i zamienić parlament francuski w pewien rodzaj konwentu.

Bardzo miłe sprawia wrażenie mowa Marszałka, którą wczoraj zagaił posiedzenia Sejmu, równie podniosłością i szlachetnością zawartych w niej uczuć, jak też jasnością i dokładnością swoją. Jest to roczny bilans krajowy po prostu i zrozumiale zestawiony, z tym czerstwym na sprawę publiczną poglądem, który dalekim jest zarówno od niebezpiecznego optymizmu, jak też od zgubnego pessymizmu.

Do bilansu tego zastosować można w całej pełni piękne, a tak doskonale określające nasze obowiązki, słowa Marszałka: „każdy postęp, choćby sam przez się małym się wydawał, byle tylko był rzeczywisty, zawsze ma swoją wagę, bo utwierdza i podnosi nasze siły i jest jak zasiew, który, jeżeli Bóg pozwoli, może wydać plon coraz obfitszy.“ Że zaś słowa te do ostatniego krajowego bilansu zastosować można, zawdzięczamy to tym razem, w największej części Marszałkowi i Wydziałowi krajowemu; usilnej, spokojnej lecz wytrwałej działalności Marszałka, który widocznie nie spuszcza nigdy z oka prawdy żywotnej, wyżej przytoczonej. Nowy tego mamy dowód w całym szeregu ważnych przedłożeń Wydziału oraz w owocach prac ankietowych; a taki sposób pojmowania zadania naszego, słowem taka polityka krajowa, jak ją Marszałek określił i w życie wprowadza, napełnia nas prawdziwą otuchą. Jest w niej treść bez frazesu i skromność ożywiona głębszą myślą. Pozostaje tylko wyrazić życzenie, aby w przyszłych podobnych bilansach krajowych i polityce krajowej objawił się współudział rządu.

Pomyślny stan tegorocznego budżetu streszcza się, jak rzekł Marszałek: „w możności pokrycia wzmagających się potrzeb i wydatków bez podwyższenia stopy dodatku krajowego.“ Wobec zbyt znanych, bo zbyt dotkliwie czuć się dających stosunków ekonomicznych i handlowych — nie potrzebujemy podnosić, ile fakt ten jest błogosławionym. Mowa Marszałka ze szczerością, która ją cechuje, zaznacza, iż w części ten pomyślny stan budżetu przypisać należy zapasom kasowym z 1886 roku.

Dziwi nas jedynie, że w tak dokładnym bilansie krajowym Marszałek wolał zamilczeć o kilku wypadkach, wywołanych nową ustawą drogową.

Nareszcie prawdziwie znakomitym a dla zdrowia kraju pożytecznym jest ustęp w mowie Marszałka o jego poprzedniku, męska a tak sprawiedliwa ocena Mikołaja Zybliewicza. Wypowiedziana z tego miejsca i przez następcę Zyblikiewicza, nie jest ona tylko hołdem oddanym wielkiemu obywatelowi, ale nawiązaniem najzaszczytniejszej i płodnej przeszłości tego kraju z jego przyszłością.

Niezwykle stanowczym i energicznym wydaje się ustęp mowy tronowej, którą wczoraj otwartym został parlament niemiecki, ustęp odnoszący się do położenia zewnętrzego. W energii tej czuje się niemal zapach prochu, choć mowa jest nadzwyczaj pokojową.

Niemcy, wedle tego ustępu, zmierzają skutecznie do utrwalenia pokoju, raz przez utrzymanie przyjaznych stosunków ze wszystkiemi mocarstwami; powtóre przez traktaty i przymierza, które mają na celu zapobieganie niebezpieczeństwom wybuchu wojny i wspólne występowanie przeciw niczem nieuprawnionym roszczeniom.

Jeżeli to jest bezpośredni komentarz zjazdu berlińskiego, uderzyć w takim razie musi przedewszystkiem zupełne o nim zamilczenie, następnie naznaczona różnica używanych do celu środków.

Z jednej strony bowiem przyjazne stosunki ze wszystkiemi mocarstwami prowadzą do niego; z drugiej zaś traktaty i przymierza zapobiegające wojnie i niczem nieuprawnionym roszczeniom, prawdopodobnie niektórych z tych wszystkich mocarstw, z któremi Niemcy przyjazne zachowują stosunki.

Uderzyć tu musi wysunięcie właśnie w tej chwili i bardzo dobitne określenie potrójnego przymierza niemiecko-austryacko-włoskiego.

Dalej nasuwa się pytanie, czy owe niebezpieczeństwa wojny i nieuprawnione roszczenia zagrażają z Zachodu tylko, czy też z Zachodu i Północy zarazem?

Odporne stanowisko Niemiec z taką siłą jest zaznaczone, że niemal słyszeć się daje szczęk broni — tem więcej, że słowa: „niechrześcijańska skłonność do napadania sąsiednich narodów jest obcą niemieckiemu charakterowi“ — przywodzą przecież na pamięć, iż dla uprzedzenia niezawodnie w ich przekonaniu takiego napadu w przeciągu dwudziestu lat Prusy dwukrotnie napadły na sąsiadów, przekraczając ich granice i staczając krwawe walki pod Sadową i Wört. Nareszcie oświadczenie, iż Niemcy w obronie są silne, ale chcą taką jeszcze mieć zwiększoną siłę, by mogły spokojnie zajrzeć w oczy „każdemu niebezpieczeństwu“, każe wnosić, że nie idzie tu o zwykłe niebezpieczeństwo, o zmierzenie się równego z równym i jednego z jednym, lecz raczej o stawienie czoła spotęgowanemu, a zatem z dwóch może stron grożącemu niebezpieczeństwu.

Z taką ochotą wojenną nikt jeszcze nie obwieszczał światu ery pokojowej.

Mowa ta niezwykła, w każdym razie zaliczoną być musi do heroicznych środków utrzymania pokoju. Są tam w zapasie gromy i pioruny, a z drugiej strony zdawaćby się mogło, iż pisana była pod wpływem usposobienia nerwowego, które nagromadzona w powietrzu elektryczność zwykle wywołuje. Odporne stanowisko Niemiec, naznaczone w niej, wygląda przecież jak groźba i obawa zarazem. Czy szło tylko o sprawienie wrażenia, czy też uległo się samemu wrażeniu, zawsze mowa ta da wiele do myślenia, choćby niepotrzebnie. Wskazuje ona przecież, że położenie ogólne po odwiedzinach cesarza Aleksandra III jeszcze może mniej się zmieniło niż przypuszczano.

II.

Na dawnym programie stronnictwa reformy stała na pierwszym miejscu obok kwestyi gminnej kwestya reformy szkolnej w szerokiem, organicznem jej znaczeniu. Poruszał ją i gruntownie rozwijał Szujski ze stanowiska potrzeb cywilizacyjnych naszego społeczeństwa— podejmował ją Zyblikiewicz pod względem zastosowania szkoły do warunków ekonomicznych kraju. Dawniej jeszcze, u samych początków życia konstytucyjnego, myśl zawarta w pierwszym wniosku Adama Potockiego o odrębną instytucyę, mającą naczelne kierownictwo wychowania publicznego, myśl, z której na innej drodze wyłoniła się Rada szkolna krajowa, sięgała do autonomii, że tak powiemy duchowej, aby zabłysł w szkole galicyjskiej ten sam geniusz narodowy, który przed stu laty reformą Konarskiego i później pracą Komisyi edukacyjnej tak niezmiernie podniósł poziom cywilizacyjny narodu, który później odżył pod kuratoryą Adama Czartoryskiego w Wilnie i Krzemieńcu, a ztamtąd dostał się znów do Warszawy i Królestwa od 1815 roku, aż do reform edukacyjnych Wielopolskiego.

Czy te nadzieje i te dążenia zostały ziszczone, czy nawiązaliśmy te tradycye, czy wyzwoliliśmy odrębny geniusz polski z pod tych pęt obcej metody i obcej rutyny w szkole ludowej i szkołach średnich? Czy też, nie oglądając się już w przeszłość — organizacya szkolnictwa w Galicyi odpowiada całkowicie warunkom i potrzebom dzisiejszym społeczeństwa i wymaganiom przyszłości? Przecząca odpowiedź odzywa się z wielu stron— zwłaszcza z ust rodzicielskich, popiera ją nieraz zdanie ludzi głębiej patrzących, gdy przeprowadzą porównanie pokoleń i przeciętnego ich wykształcenia, rozwoju umysłów i charakterów; popiera ją także ta skarga z praktycznych odzywająca się względów, że wymiar nauki z potrzebą życia się rozmija, że jej i za wiele i za mało, że suma oświaty nie rozkłada się w społeczeństwie w odpowiedniej proporcyi na różne jego warstwy, ale stawia wśród nierozproszonej u dołu pomroki jakby drabinę Jakubową, której szczeble od szkoły ludowej przez gimnazya prowadzą na wyżyny uniwersyteckiej nauki, niezawsze z żądzy światła, częściej dla chleba.

Kwestya zbyt szeroka— nie na dziennikarskie siły, łatwo w niej wpaść w ogólniki. Chcieliśmy tu tylko przypomnieć tę syntetyczną dążność, obejmującą stosunek dzisiejszej szkoły do naszej przeszłości cywilizacyjnej i odrębnych właściwości rodzimych— tę starą a prostą prawdę— że nie społeczeństwo istnieje dla szkoły, ale szkoły do warunków i potrzeb społeczeństwa stosować się winny, że rezultata szkolnictwa mierzyć należy postępem w harmonijnem rozwoju sił intelektualnych na wszystkich polach i we wszystkich sferach życia narodowego.

Z tego tylko poglądając stanowiska, wysnuć się może reforma wychowania publicznego, nawiązać zaś ta przędza, która się snuje od Konarskich, Czartoryskich, Czackich i Śniadeckich.

Nie na dziś, nie dla tegorocznej sesyi wznawiamy te myśli, ale tylko dlatego, aby ich ciągłość utrzymać, aby załatwieniem kwestyi wyższej dotacyi nauczycieli ludowych i kilku drobnemi postanowieniami w kwestyi szkolnej, nieuspokoiło się sumienie naszych ustawodawców, że wszystko już załatwione, a sprawa reformy szkolnej na pewien czas już zamknięta.

Od czego zacząć to wielkie zadanie? Różne pod tym względem pojawiły się zdania. Jedni mniemają, że wystarcza tylko stoczyć nową walkę na polu kompetencyi konstytucyjnej, aby całe ustawodawstwo szkolne bez ograniczenia należało do Sejmu i aby autonomia Rady szkolnej krajowej uzupełnioną została wyzwoleniem z pod pewnych istniejących ograniczeń. Byłaby to droga politycznego konfliktu, nietylko przedstawiająca trudności, ale nadto wątpliwych nader korzyści. Należy się zrozumieć i jeśli mówimy o tradycyach polskich wychowania publicznego, o autonomii cywilizacyjnej w szkołach dla młodzieży polskiej, to nie dlatego, żeby tę szkołę cofać o lat sto wstecz, lub aby ją oddzielać od ogólnego prądu naukowego w świecie. To co konstytucya zastrzegła w ustawodawstwie szkolnem dla Rady państwa, to odnosi się do tej ogólnej normy planu nauk, od którego chcieć się wyłamać byłoby cofnięciem się wstecz. Chodzi tylko, aby dar języka narodowego niekończył się na przetłómaczeniu na polskie obcego systematu, abyśmy z niego korzystali przyswajając i przekształcając obce wzory odpowiednio do właściwości psychologiczno-cywilizacyjnych polskich. Dla przykładu przytoczymy tylko, że książki elementarne komisyi edukacyjnej były przerabiane po większej części ze wzorów francuskich a jednak tak wybornie odpowiadały usposobieniu polskiemu; dzisiejsza literatura ksiąg szkolnych nieraz nawet prześciga

---

Pan Wołodyjowski.

POWIEŚĆ

Henryka Sienkiewicza.

(51)

(Ciąg dalszy).

Basia ruszyła wraz z Semenami, piszcząc cienkim głosem dla dodania sobie fantazyi, bo w pierwszej chwili pociemniało jej nieco w oczach, zarówno od pędu, jak z wielkiego wzruszenia. Dopadłszy też już nieprzyjaciela, widziała przed sobą z początku tylko ciemną masę ruchliwą, rozkołysaną. Porwała Basię nieprzezwyciężona chęć, by zupełnie zamknąć oczy. Oparła się wprawdzie tej chęci, lecz i tak machała szablą trochę na oślep. Ale krótko to trwało. Odwaga jej wzięła nareszcie górę nad konfuzyą i zaraz przejrzała jaśniej. Naprzód dostrzegła łby końskie, za niemi rozpalone a dzikie twarze; jedna z nich błysnęła przed nią tuż, tuż, Basia cięła zamaszyście, i twarz znikła nagle, jakby była widziadłem.

Wówczas do uszu Basinych doszedł spokojny głos męża:

— Dobrze!

Głos ów nadzwyczajnej dodał jej otuchy, pisnęła jeszcze ciszej i poczęła klęski szerzyć z zupełną już umysłu przytomnością.

Oto znowu szczerzy przed nią zęby jakaś straszliwa głowa, o płaskim nosie i wystających policzkach; Basia mach po niej! Tam znowu ręka kiścień podnosi; Basia mach po niej! Widzi jakieś plecy w tołubie, sztychem w nie. Zaczem tnie w prawo, w lewo, wprost, a co tnie, to człek leci na ziemię, zdzierając uździenicą konia. Basi aż dziw, że to tak łatwo. Ale łatwo dlatego, że z jednej strony jedzie strzemieniem w strzemię mały rycerz, a z drugiej pan Motowidło. Pierwszy pilnie baczy na swoje kochanie, i to zgasi tak człeka, jak świecę; to płytkim sztychem odwali ramię wraz z bronią; to czasem wetknie ostrze pomiędzy Basię a nieprzyjaciela, i wraża szala wyleci nagle tak w górę, jakby była skrzydlatym ptakiem.

Pan Motowidło, żołnierz flegmatyk, pilnował drugiego boku mężnej pani. I jako pracowity sadownik, idąc wśród drzew, raz wraz odetnie lub pokruszy suchą gałęź, tak on raz wraz strącał ludzi na skrwawioną ziemię, walcząc z taką flegmą i spokojem, jak gdyby o czem innem myślał. Obaj wiedzieli, kiedy Basi samej pozwolić na natarcie, a kiedy ją uprzedzić lub zastąpić.

Czuwał nad nią zdaleka i ktoś trzeci, łucznik niezrównany, który, stojąc umyślnie opodal, co chwila bełt strzały do cięciwy przykładał i puszczał niechybnego posłańca śmierci w tłok największy.

Lecz tłok uczynił się tak srogi, że Wołodyjowski nakazał Basi cofnąć się wraz z kilkoma ludźmi z zamętu, zwłaszcza, że półdzikie konie ordyńców jęły gryść i wierzgać.

Basia zaś usłuchała niezwłocznie, bo jakkolwiek zapał ją unosił i mężne serce do dalszej zachęcało walki, przecie jej niewieścia natura poczęła brać górę nad uniesieniem i wzdrygać się wśród tej rzezi, na widok krwi, wśród wycia, jęków, chrapania konających, w powietrzu przesiąkłem zapachem surowicy i potu.

Cofając więc zwolna konia, wkrótce znalazła się za kołem walczących; pan Michał zaś i pan Motowidło, uwolnieni od pilnowania, mogli wreszcie dać zupełną swej ochocie żołnierskiej folgę.

Tymczasem pan Muszalski, stojący dotychczas opodal, zbliżył się do Basi.

— Waćpani dobrodzika prawdziwie po kawalersku stawałaś — rzekł jej. — Ktoś, nie wiedzący, myślałby, że archanioł Michał zstąpił z niebios między Semenów i psubratów gromi... Co za honor dla nich ginąć z takiej oto rączki, którą przy okazyi niech mi ucałować będzie nie wzbronno.

To rzekłszy, pan Muszalski chwycił rękę Basi i przycisnął do niej wąsiska.

— Waćpan widziałeś? Istotnie dobrze stawałam? — spytała Basia, chwytając w otwarte nozdrza i usta powietrze.

— Że i kot lepiej przeciw szczurom nie staje. Serce mi tu rosło, jak Pana Boga kocham! Aleś waćpani słusznie uczyniła, cofając się z bitwy, bo pod koniec zwykle o przygodę najłatwiej.

— Mąż mi kazał, a ja na wyjezdnem przyrzekłam mu, że go wraz usłucham.

— Może łuk mój zostawić? Nie! na nic mi on teraz, to też z szablą skoczę. Widzę trzech ludzi nadjeżdżających, których pewnie pan pułkownik dla pilnowania jej dostojnej osoby przysyła. Inaczej jabym przysłał, ale ścielę się do stóp, bo tam już koniec niedługo będzie i trzeba mi się spieszyć.

Trzech dragonów istotnie nadjechało dla pilnowania Basi, co widząc pan Muszalski, rozpuścił konia i skoczył. Basia wahała się przez chwilę, czy zostać na miejscu, czy objechawszy urwistą ścianę wspiąć się na wzgórze, z którego przed bitwą spoglądali na równinę. Lecz, czując zmęczenie wielkie, postanowiła zostać.

Niewieścia natura odzywała się w niej coraz silniej. O jakie dwieście kroków docinano bez litości reszty grasantów i czarna kupa walczących wichrzyła się coraz gwałtowniej na krwawem pobojowisku. Krzyki rozpaczliwe wstrząsały powietrzem, a Basi, niedawno jeszcze tak pełnej zapału, uczyniło się jakoś mdło i słabo. Zdjął ją strach wielki, by nie omdlała całkiem i tylko wstyd przed dragonami podtrzymywał ją na kulbace; odwróciła jednak starannie od nich twarz, by nie dojrzeli na niej bladości. Świeże powietrze wracało jej zwolna siły i animusz, nie do tego jednak stopnia, by miała ochotę skoczyć znów między walczących. Byłaby to uczyniła chyba dlatego, by prosić męża o zmiłowanie nad ostatkami ordyńców. Wiedząc zresztą, że na niby się to nie zdało, wyglądała z upragnieniem końca bitwy.

A tam bito i bito. Odgłos rąbaniny i krzyki nie ustawały ani na chwilę. Upłynęło może pół godziny: chorągwie stłaczały się coraz mocniej. Nagle kupka grasantów, licząca może dwudziestu jeźdźców, wyrwała się z morderczego koliska i poczęła biedz, jak wicher, ku wzgórzu.

Pomykając wzdłuż urwiska, mogli istotnie dobrać się do miejsca, gdzie wzgórze łagodnie zlewało się z równiną i znaleźć na wysokim stepie ocalenie. Ale na ich drodze stała z trzema dragonami Basia. Widok niebezpieczeństwa wlał w tej chwili moc do jej serca i przytomność do jej umysłu. Zrozumiała, że zostać, jest zgubą, bo kupa owa samym pędem obali ich i roztratuje, nie mówiąc o tem, że na szablach zostaną rozniesieni. Stary wachmistrz dragoński widocznie tego samego był zdania, bo chwycił ręką za cugiel Basinego dzianecika, zawrócił go ku ucieczce i krzyknął desperackim niemal głosem:

— W konie, jasna pani!

Basia pomknęła, jak wicher, ale sama: wierni trzej żołnierze stanęli murem na miejscu, by choć przez chwilę powstrzymać nieprzyjaciela i dać kochanej pani czas odsadzenia się na większą odległość.

Tymczasem za ową kupą skoczyli natychmiast w pościgu żołnierze, ale pierścień, otaczający dotąd szczelnie grasantów, tem samem przerwał się, więc poczęli się wymykać po dwóch, po trzech, potem coraz liczniej. Ogromna większość ich już leżała pokotem, ale kilkudziesięciu, wraz z Azbabeyem zdołało zbiedz. Wszystkie te kupy pędziły, co koń wyskoczy, ku wzgórzu.

Trzej dragoni nie zdołali zatrzymać wszystkich uciekających, zresztą po krótkiej walce, spadli z kulbak, churma zaś, biegąc śladem Basi, zawróciła na skłonie wzgórza i wydostała się na step wysoki. Polskie chorągwie, a w przedzie najbliższa lipkowska, pędziły co koń wyskoczy o kilkadziesiąt kroków za nimi.

Na wysokim stepie, poprzecinanym gęsto zdradliwemi rozpadlinami i jarami, utworzył się z jeźdźców jakoby wąż olbrzymi: głowę jego stanowiła Basia, szyję grasanci, a dalszy ciąg cielska Mellechowicz z Lipkami i dragoni, na których czele pędził Wołodyjowski z ostrogami, wbitemi w boki konia i przerażeniem w duszy.

W chwili, kiedy owa garść zbójów wyrwała się z koła, był on zajęty z drugiej jego strony, dlatego Mellechowicz uprzedził go w pościgu. Teraz więc włos stawał dębem na głowie małego rycerza na myśl, że Basia może być przez zbiegów ogarnięta, że może utracić przytomność i umykać wprost w stronę Dniestru, że którykolwiek ze zbójów może przy wymijaniu dosięgnąć ją szablą, handżarem lub kiścieniem. I serce zamierało w nim z obawy o życie ukochanego stworzenia. Leżąc prawie na karku końskim, wybladły, ze ściśniętemi zębami, z wichrem okropnych myśli w głowie, bódł rumaka zbrojnemi piętami, okładał go płazem i leciał, jak drop', nim zerwie się do lotu. Przed nim migały baranie kapuzy Lipków.

— Boże daj, by Mellechowicz nadążył: on na dobrym koniu, Boze daj! — powtarzał z rozpaczą w duszy.

Lecz obawy jego były płonne, a niebezpieczeństwo nie tak wielkie, jak się rozkochanemu rycerzowi zdawało. Tatarom nadto chodziło o własną skórę, nadto blisko czuli za plecami Lipków, by mieli ścigać pojedynczego jeźdźca, choćby ten jeździec był najpiękniejszą hurysą z mahometowego raju i umykał w płaszczu, całkiem klejnotami wyszytym. Basia potrzebowała tylko zatoczyć kołem w stronę Chreptiowa, by się pozbyć pogoni, tamci bowiem z pewnością nie zawracaliby za nią w paszczę lwu, mając wprost przed sobą rzekę, wraz z jej komyszami, w których się ukryć mogli. Lipkowie, mając konie lepsze, i tak zbliżali się do nich coraz więcej, Basia zaś siedziała na dzianecie nieporównanie ściglejszym od zwykłych kudłatych bachmacików ordyńskich, bardzo wytrwałych w biegu, ale nie tak rączych, jak konie wysokiej krwi. Nakoniec nietylko nie straciła przytomności, ale zuchowata natura ozwała się w niej z całą siłą i krew rycerska zagrała na nowo w jej żyłach.

Dzianet wyciągnął się jak sarna, wiatr świszczał

wszelką zawiłość niemieckich wzorów i nieliczy się całkowicie z naturą polskiej młodzieży. Nie o to więc chodzi, abyśmy nowe wszczynali walki o rękojmie dość szerokiej autonomii na polu szkolnictwa, ale abyśmy w tym zakresie, jaki posiadamy, umieli wszystko wyzyskać i polskiem naznaczyć piętnem.

Były znów myśli może najzdrowsze, aby nie zaczynać reformy edukacyjnej od planów, przepisów, książek, teoryi, ale od przeobrażenia instytucyi kierowniczej. Rada szkolna w dzisiejszej organizacyi łączy kierownictwo naukowe z administracyą, a połączenie tych atrybucyj sprawia, że jest ona więcej urzędem niż właściwą radą, więcej biurem namiestnictwa niż ciałem samodzielnem i kierowniczem. Myśl ta, aby dzisiejsze obowiązki administacyjne inspektorów oddzielić od właściwych zadań członków Rady szkolnej, możeby najwięcej zbliżyła tę instytucyę do wspomnianych już wzorów.

Sejm krajowy.

(1-sze posiedzenie).

Lwów 24 listopada.

Po solennych nabożeństwach, które w kościele archikatedralnym obrz. łac. odprawił X. kanonik Manasterski, w obecności Marszałka, Namiestnika i licznego grona posłów, w cerkwi zaś ruskiej X. prałat Siengalewicz, zebrali się posłowie w sali sejmowej. W lożach i na galeryach zajęła miejsca liczna publiczność. Posłowie wystąpili przeważnie w zwykłym stroju wizytowym. Marszałek i członkowie Wydziału krajowego w stroju narodowym, a Namiestnik w galowym uniformie tajnego radcy.

O godz. 12 m. 30 zajął swe miejsce JE. Marszałek krajowy Jan hr. Tarnowski i skonstatowawszy dostateczną liczbę posłów (84), zagaił posiedzenie przemową, którą już wczoraj telegraficznie Wam przesłałem. Następnie witał posłów JE. Namiestnik, którego przemówienie przesłałem również telegraficznie Po przemówieniu swojem przedstawił p. Namiestnik Izbie jako zastępcę komisarza rządowego radcę Namiestnictwa p. K. Laskowskiego.

Dalszy przebieg posiedzeń wiadomy z telegramu. Dodaję tylko, iż ku końcowi posiedzenia odczytał sekretarz interpelacyę p. Romanowicza do komisarza rządowego, dlaczego dotąd nie weszła w życie fundacya 10.000 zlr. zapisana przez Tomasza Podziocha z Wiśnicza na rzecz szkoły czernichowskiej, choć już dwa lata minęły od ukończenia pertraktacyj spadkowych.

Na jutrzejszem posiedzeniu przyjdzie do wyboru komisyj. Nie będzie tylko wybraną osobna komisya lustracyjna, gdyż na wniosek p. Henzla zostanie przydzielone sprawozdanie z czynności Wydziału krajowego poszczególnym komisyom, jak: komisyi gminnej czynności departamentu I, komisyi gospodarstwa krajowego czynności depart. II, komisyi szkolnej czynności depart. III, komisyi drogowej czynności depart. IV i wreszcie komisyi administracyjnej sprawozdanie z czynności depart. V i VI.

KORESPONDENCYA „CZASU“.

Lwów 24 listopada.

(Sprawy sejmowe).

☐ Na porządku dziennym piątkowego posiedzenia sejmowego umieszczone są między innemi dwa sprawozdania Wydziału krajowego ogólniejszego znaczenia, mianowicie sprawozdanie: 1) z ponownem przedłożeniem projektu ustawy o stosunkach sług, 2) z projektem ustaw budowniczych, *a*) dla wszystkich miast i miasteczek w Galicyi z wyjątkiem Lwowa i Krakowa, tudzież 29 miast, dla których istnieje już osobna ustawa budownicza, *b*) dla wsi.

Potrzebie ustawowego uregulowania stosunku służbowego, oddawna odczuwanej, stanie się — przypuszczać wolno — obecnie zadość. Projekt ustawy, który Wydział krajowy obecnie Sejmowi przedkłada, wniesiony był już w roku zeszłym, nie przyszedł jednak pod obrady w pełnej Izbie. Natomiast polecono Wydziałowi krajowemu, aby go ponowił w bieżącej sesyi. Obecnie przedłożony różni się od zeszłorocznego o tyle, iż Wydział krajowy, zasięgnąwszy opinii rządowej, uzupełnił go niektóremi postanowieniami, stosując się w tej mierze do oświadczenia Namiestnictwa.

Sprawa wydania nowej ustawy budowniczej dla mniejszych miast, miasteczek i wsi była także kilkakrotnie przedmiotem rozpraw sejmowych, nie doczekała się jednak finalnego załatwienia. Przy układaniu obecnego projektu służyła Wydziałowi krajowemu za wzór ustawa budownicza z r. 1882, wydana dla 29 miast większych. Okoliczność zaś, że stosunki i potrzeby miast i miasteczek różnią się pod wielu względami od stosunków i potrzeb wsi, skłoniła Wydział krajowy do ułożenia odrębnego projeku ustawy budowniczej dla mniejszych miast i miasteczek, a odrębnego dla wsi. Zresztą przemawia za tem i to, że dotychczas obowiązują w tej mierze inne postanowienia dla miast i miasteczek, a inne dla gmin wiejskich.

Dla łatwiejszego uwzględnienia miejscowych potrzeb i stosunków, tudzież właściwości rozmaitych okolic kraju, zastrzegają obydwa projekty uchwałom Rady gminnej, zatwierdzonym przez Radę powiatową, obszerny wpływ na oznaczenie materyału, który do budowy użytym być ma. Bezpieczeństwa bowiem od pożaru szuka Wydział krajowy w projekcie ustawy dla gmin miejskich w częściach gęściej zabudowanych w ogniochronności materyałów budowy; na wsi zaś i w częściach przedmieść, mających charakter wsi, w rozległości przestrzeni niezabudowanych i w zadrzewieniu tych przestrzeni między budynkami. Ponieważ zarówno w miasteczkach jak na wsi istnieją wydzielone obszary dworskie, przeto oznaczono także w projektowanych ustawach sposób zastosowywania tych przepisów na obszarach dworskich.

Projekta te ułożone są również po zasięgnięciu opinii Namiestnictwa, które w odpowiedzi zakomunikowało Wydziałowi krajowemu uwagi Ministerstwa spraw wewnętrznych, nasuwające się z administracyjnego i technicznego punktu widzenia.

Ustawa ta, jak już nadmieniłem, nie odnosiłaby się do miast Lwowa i Krakowa, tudzież do Biały, Bochni, Brodów, Brzeżan, Buczacza, Drohobycza, Gorlic, Gródka, Jarosławia, Jasła, Kołomyi, Krosna, Nowego Sącza, Podgórza, Przemyśla, Rzeszowa, Sambora, Sanoka, Sniatyna, Sokala, Stanisławowa, Stryja, Tarnopola, Tarnowa, Wadowic, Wieliczki, Zaleszczyk, Złoczowa i Żółkwi, gdyż w nich obowiązuje ustawa budownicza z roku 1882.

Na porządku dziennym jutrzejszego posiedzenia zamieszczony jest także wybór komisyj. Z corocznie wybieranych komisyj ubyła jedna wskutek uchwały na dzisiejszem posiedzeniu powziętej, mianowicie komisya lustracyjna, zdająca sprawę z przekazywanego jej sprawozdania z czynności Wydziału krajowego.

Jako nowa fungować będzie komisya asekuracyjna z 9 członków, która — jak nietrudno odgadnąć — rozpatrywać będzie sprawy, dotyczące przymusowej asekuracyi.

Lwów 23 listopada.

(Reorganizacya kursów feryalnych w Galicyi).

Niewątpliwy a cenny dowód przychylnego traktowania żywotnych potrzeb, otrzymał kraj od ministra oświecenia Dra Gautscha w jego decyzyi o organizacyi kształcenia sił nauczycielskich dla uzupełniających szkół przemysłowych. Sejm upomniał się o to przed rokiem i polecił Wydziałowi krajowemu poczynić starania u rządu. Idąc za zdaniem krajowej komisyi dla spraw przemysłu domowego i rękodzielniczego, Wydział krajowy objawił zdanie, że najlepszym środkiem wykształcenia potrzebnego kontyngensu nauczycieli dla szkół wspomnionych, byłoby zreorganizowanie krótkich dotąd i tylko od czasu do czasu odbywanych kursów feryalnych w ten sposób, aby one stały się prawdziwą instytucyą kształcącą. Taką samą opinię objawiła krajowa Rada szkolna, a Namiestnictwo w swojem *resumé* wszystkich wniosków i propozycyj poszło także tą drogą. Minister Dr Gautsch oznajmił, że pragnąc uczynić zadość życzeniom Sejmu, Wydziału krajowego i komisyi dla spraw przemysłu domowego i rękodzielniczego, wstawił już w preliminarz państwa na r. 1888 kwoty, potrzebne na urządzenie kursów feryalnych we Lwowie i w Krakowie. Zarazem wezwane zostały dyrekcye państwowej szkoły przemysłowej w Krakowie i lwowskiej szkoły fachowej dla przemysłu artystycznego do przedłożenia szczegółowych sprawozdań na szereg pytań, mających na celu takie zorganizowanie kursów feryalnych, aby one trwały pięć miesięcy w roku i czyniły zadość wymogom w tej mierze stawianym. Rada szkolna krajowa w swojej opinii obliczyła niemal matematycznie, że jeżeliby kursa feryalne trwały corocznie pięć miesięcy i stosownie do dłuższego czasu nauki zreorganizowane zostały także pod względem planu naukowego, to za lat kilka Galicya posiadałaby dostateczny kontyngens sił nauczycielskich dla uzupełniających szkół przemysłowych. Tak samo traktuje tę rzecz świeże rozporządzenie ministeryalne. Kursa feryalne obliczone są na 5—6-letni okres czasu, trwać będą corocznie pięć miesięcy i będą miały odpowiedni wymogom plan naukowy. Na kurs feryalny we Lwowie i Krakowie przyjmować będą dyrekcye wyżej wskazanych szkół po 10 kandydatów, uwzględniając przedewszystkiem nauczycieli z patentami dla szkół wydziałowych, a między tymi znowu nauczycieli z miast, posiadających przynajmniej czteroklasowe szkoły ludowe. Czy zarządzenie to wejdzie w życie już w półroczu letniem 1887/8, czy dopiero w półroczu zimowem następnego roku szkolnego, to zależeć będzie od opinii dyrekcyi krakowskiej szkoły przemysłowej i lwowskiej szkoły fachowej.

Rzecz naturalna, że koszta kursów pokrywać będzie skarb państwa. Zachodzi jednak pilna potrzeba zapewnienia frekwentantom, jak dotąd, zasiłków na utrzymanie. Wydział krajowy i Izby handlowe przyznając dotąd takie zasiłki, nie uchylą się pewnie i nadal od nich, skoro właśnie teraz zyskaną zostaje już zupełna rękojmia skutku.

W uchwale sejmowej była wzmianka także o kształceniu nauczycieli fachowych dla szkół wydziałowych zreorganizowanych w kierunku przemysłowym. Pod tym względem Rada szkolna krajowa wydała opinię ujemną, wskazując na fakt, że skoro dopiero jedna szkoła wydziałowa (w Sokalu) została w powyższym kierunku zreorganizowana, a inne zatrzymały charakter zakładów ogólnie kształcących, nie zachodzi potrzeba kształcenia osobnych nauczycieli fachowych. Minister Dr Gautsch poszedł za tą opinią, jednakże i na tym punkcie przyrzekł, że się liczyć będzie z życzeniami Sejmu. W tym roku odbywa się w seminaryach nauczycielskich, z polecenia ministerstwa oświecenia, inspekcya nauki rysunków. Skoro ta inspekcya zostanie ukończona i minister uzyska substrat potrzebny do reform wskazanych potrzebami praktycznemi, zarządzi je w ten sposób, aby seminarya nauczycielskie zaopatrywały szkoły wydziałowe nawet fachowemi siłami nauczycielskiemi, oczywiście tam, gdzie w miarę reorganizacyi tych szkół zachodzić będzie rzeczywista potrzeba.

Rozmaitości Polityczne.

Konwencya pocztowa i telegraficzna. W węgierskiem ministerstwie komunikacyj odbyła się onegdaj kilkogodzinna narada przedstawicieli austryackiego i węgierskiego rządu, w sprawie mającej się odnowić z d. 1 stycznia 1888 r. pocztowej i telegraficznej konwencyi. W odpowiedzi na ostatnią odnośną notę rządu węgierskiego przedłożyli przedstawiciele austryaccy projekt konwencyi, który przyjęto za podstawę dalszych rokowań. Jak telegrafują z Pesztu do *Presse*, jednym z najważniejszych punktów rokowań będzie sprawa przymusowego frankowania przesyłek pocztowych.

W sprawie dostaw dla armii austro-węgierskiej wydał Minister wojny, jak donosi *Militär Ztg* nowe przepisy, z których najgłówniejsze ustępy opiewają: W każdej komendzie muszą leżeć próbki dostarczyć się mających artykułów; komendanci stacyjni są osobiście odpowiedzialni za braki, jeżeli nie uwiadomią jeszcze wczas komendy przełożonej; praw i obowiązków, bez pisemnego pozwolenia, nie wolno przenosić liwerantom na osoby trzecie. W razie niedopełnienia tego warunku każda władza wojskowa może natychmiast zerwać kontrakt bez poprzedniego upomnienia. Wizytacye ze strony nadzorujących organów mają się odbywać jak najczęściej a zawsze niespodzianie.

Załatwienie bukowińsko-siedmiogrodzkiego sporu granicznego. Do *Wiener Ztg* piszą z Czerniowiec: Niektóre dzienniki doniosły niedawno o pomyślnie ukończonym zatargu granicznym, istniejącym od dawna między Bukowiną a Siedmiogrodem, który w ciągu długiego okresu dawał powód do licznych zawikłań i zajść. Doniesienie to jest w tym względzie zupełnie prawdziwem, iż dyferencye graniczne, które odnieść należy jeszcze do czasu, gdy Bukowina przeszła pod panowanie austryackie, zostały załatwione w sposób zadawalający dla stron obu; co należy zawdzięczać z jednej strony pojednawczości rządu węgierskiego, z drugiej zaś uprzejmości rządu przedlitawskiego. Stwierdzając fakt ten z zadowoleniem, należy zaznaczyć, iż z gruntu bezzasadną była wersya dziennikarska, jakoby podczas czynności urzędowej, przeprowadzanej na spornem terytoryum, żandarmi węgierscy rozbroili trzech żandarmów, przybyłych w asystencyi władzy bukowińskiej.

Przesilenie prezydyalne w pałacu Elizejskim taki miało dalszy przebieg, iż Grévy konferował następnie z Raynalem, Ribotem, Ferrym i radykalnym deputowanym Maret. Wszyscy byli zdania, iż winien, choć niektórzy mówili, że nie musi, podać się do dymisyi. Grévy odparł, że nie ustąpi ani przed dziennikami, ani przed ludźmi politycznymi, którzy chcą sprowadzić jego upadek, lecz jedynie przed niemożnością dalszego rządzenia. Na to powyżej wymienione osoby odrzekły, iż ta niemożność już jest stwierdzona, skoro nie może być utworzony nowy gabinet. Istotnie wobec niepodobieństwa utworzenia gabinetu zdaje się, iż Grévy postanowił ustąpić i że na tem zakończyły się konferencye w pałacu Elizejskim. Teraz idzie już o termin ustąpienia, o orędzie i o to, jaki gabinet, dawny, czy nowy tymczasowy, ma takowe w kongresie odczytać.

Wczoraj telegrafowany nam szczegół o zdradzeniu rzeczy wojskowych przez p. Limouzin w następujący wątpliwy jesze bardzo przedstawia się sposób. Niejaka p. Boissy de Beauregard, która była ajentką Limouzin, oraz ajent Bouillon, oświadczyli przed komisyą ankietową, że p. Limouzin za pomocą wyższego oficera dostała lufę i nabój karabinu Lebel; w ciągu czerwca obecną była wraz z jakimś oficerem próbnemu strzelaniu z tego karabinu; oficer otrzymał za to wynagrodzenie pieniężne. Lufa i nabój za pośrednictwem konduktora *sleepping car* wysłane zostały przez Austryę do Prus. Dalej Limouzin wprowadzić miała rysownika saskiego do państwowej fabryki broni. Rysownik po dwóch tygodniach opuścił fabrykę i został następnie jako szpieg wydalony z Francyi.

Wszystko to, jak wiele innych zeznań przed ankietą, wydaje się podejrzanem, a nasze informacye mówią, iż żaden sekret wojskowy wydanym nie został. *Temps* też donosi, że ankieta wyraziła życzenie wysłuchania ministra wojny w tej mierze.

Pani Limouzin całe dnie przepędza w pewnej kawiarni, aby się ludowi pokazywać i istotnie ściąga widzów. Jednak wieczór 24 b. m. powstała w tej kawiarni borba; nazwano Limouzin Prusaczką i szpiegiem, potłuczono kieliszki i wyrzucono przez okna meble.

Aurelian Scholl oświadczył przed ankietą, że baron Seillière przegrywał w karty znaczne sumy i aby to zakryć, twierdził zawsze, że potrzebuje pieniędzy dla Wilsona.

W oczekiwaniu kongresu, który zebrałby się w Wersalu, stawiają już najrozmaitszych kandydatów: Sadi-Carnot, Ferry, Freycinet, Brisson, nawet Clémenceau. Zgodę jednak osiągnąć będzie trudno, a tymczasem radykaliści z jednej strony poruszają myśl zniesienia prezydentury; monarchiści z drugiej odwołania się do powszechnego głosowania. Rzeczpospolita zatem w niebezpieczeństwie. Najgwałtowniej oświadczają się przeciw kandydaturze jenerała Saussier, komendanta Paryża, który w tem ogólnem zamięszaniu faktycznie ma w ręku klucz pozycyi i podobno już energiczne przedsięwziął środki, aby zapobiedz wszelkim zamieszkom oraz chronić pałac Elizejski.

Doniesienie o rozkazie spiesznej fabrykacyi karabinów w Spandau, dopełnione jest w ten sposób, iż wogóle zwiększono liczbę robotników o 1400 ludzi, dalej, iż nie idzie o fabrykacyę karabinów nowego systemu, lecz magazynowych, o tyle jednak zmienionych, o ile dotychczasowe doświadczenia wskazały konieczność wzmocnienia niektórych szczegółów konstrukcyi.

Piszą z Konstantynopola do *Corresp. de l'Est*, iż obiegają tam pogłoski, które jednak wymagają, i to bardzo, potwierdzenia, iż w ostatnich dniach bar. Calice nalegał na Portę, aby Sułtan uznał ks. Ferdynanda i żeby tem samem, wedle wyrażenia bar. Blanc, włoskiego posła: „ulegalizował to, co w początku legalnem nie było.“ Zdaje się jednak nie ulegać wątpliwości, iż Sułtan pod żadnym warunkiem nie wyjdzie ze swej bierności i że nadal trzymać się będzie zasady greckiego filozofa: Cierp i wstrzymuj się. Hr. Montebello żywe prowadzi z Kiamil baszą układy, aby skłonić Portę do podpisania konwencyi sueskiej. Pokazuje się teraz, że Anglia nie bez zastrzeżeń zgodziła się na nią. W nocie, wystosowanej do p. Flourens przez lorda Salisbury, oświadcza ostatni: „iż przyjmując tekst traktatu jako ostateczny regulamin, mający zapewnić wolne użytkowanie kanału sueskiego, winien jednak ze względu na stan przejściowy i wyjątkowy, w którym obecnie znajduje się Egipt, postawić ogólne zastrzeżenie co się tyczy zastosowania odnośnych przepisów, o ile nie byłyby zgodne z tym stanem i o ile mogłyby przeszkodzić wolności działania rządu angielskiego podczas peryodu okupacyi przez wojska J. Kr. Mości.“

Z Zofii donoszą do *Corresp. de l'Est*, iż tam stoi na porządku dziennym kwestya pożyczki; jest to nagląca potrzeba, a książę chciałby jaknajprędzej przeprowadzić ją; jednak Stambułow jest zdania, że rzecz jest niemożliwa w dzisiejszych warunkach; główną przeszkodę stanowi nieuznanie księcia przez mocarstwa, co osłabia za granicą kredyt i odstrasza instytucye finansowe. Niedawno temu „Länderbank“ wiedeński chętnie byłby przystąpił do interesu z Bułgaryą, jednak żądał rękojmi strony trzeciej, naprzykład Turcyi; byłby się nawet zadowolnił sekretną rękojmią. Porta jednak zawahała się i układy spełzły na niczem.

Petersburg 23 listopada. Według informacyj *Nowosti*, Rada państwa otrzymała do rozpatrzenia projekt przekształcenia straży granicznej w osobny korpus, na wzór korpusu żandarmów, oraz wzmocnienia tejże straży o dwie brygady.

Petersburg 23go listopada. *Petersb. Wiedomosti* donoszą, iż reforma zarządu lokalnego zaprowadzona będzie w 36 guberniach, w których istnieją t. z. ziemstwa. Głównym punktem reformy jest ustanowienie nowych posad naczelników ziemskich, którym oddane będą funkcye dawniejszych komisarzy (mirowoj posrednik) ze zmianami, zgodnie z potrzebą czasu. Każdy powiat podzielony zostanie na okręgi (uczastki) i w każdym ustanowioną będzie posada naczelnika ziemskiego, któremu powierzony zostanie nadzór nad prawidłowym biegiem spraw w zarządzie włościańskim. Naczelników ziemskich nominować będzie minister spraw wewnętrznych zpośród szlachty, przedstawionych przez gubernatorów i mających prawo do zajmowania posad rządowych. Pierwszeństwo mieć będą miejscowi obywatele pochodzenia szlacheckiego, obeznani z warunkami ekonomicznemi i stanem okolicy. Nominacya zależy od wieku, a mianowicie nominowane być mogą osoby, mające mniej niż 50 lat. W pierwotnym projekcie naczelnikom ziemskim miały być nadane, oprócz funkcyj administracyjnych, jeszcze i atrybucye sędziów pokoju, których mieli zastępować. Według nowego projektu, ta ostatnia kompetencya została im odjętą.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 25 listopada.

— **JE. X. Biskup krakowski** odprawi jutro 26go b. m. mszę św. w kościele Najśw. Panny Maryi o godzinie 8 rano na podziękowanie Wszechmocnemu za łaski udzielane Towarzystwu św. Wincentego à Paulo, które do bieżącego roku odbyło szczęśliwie 1000 konferencyj, wspierając ubogich rękodzielników bonami na chleb, kaszę, mięso i węgle. Towarzystwo św. Wincentego à Paulo męskie, konferencya pod wezwaniem Najśw. Panny Maryi, założone zostało w Krakowie w r. 1860.

— **Fizyk miejski Dr Buszek** łącznie z radcą Magistratu p. Turnauem zwiedził wczoraj w południe lokale, w których znajduje się kuchnia i jadalnia dla dzieci biednych, uczęszczających do szkół ludowych na Kazimierzu i na Dajworze. Kuchnia ta i wogóle cały zarząd ekonomiczny znajduje się pod wzorowym zarządem r. m. p. Emanuela Mirtenbauma. Potrawy i mięso, dzieciom przez panie izraelickie podawane, są zdrowe i nader smaczne, chleb doskonale wypieczonym. Zakład ten znajduje się na Wolnicy w domu p. J. A. Betta i ściąga, szczególnie porą obiadową, nader liczne grono osób zwiedzających. P. Fizyk przyrzekł popierać sprawę wobec władz, a składki na powyższy cel już dziś zapewniają istnienie kuchni do końca marca.

— **Wieczór Mickiewiczowski,** który się w poniedziałek (d. 28 b. m.) odbędzie za staraniem młodzieży uniwersyteckiej, zagai przemówieniem prof. Dr Maurycy Straszewski; w imieniu młodzieży przemówi prezes czytelni akademickiej p. Leopold Jaworski, a odczyt mieć będzie „O Walenrodzie“ uczeń uniwersytetu p. Kurpielski.

— **Na pogorzelców Zabierzowa** raczył przesłać X. prałat hr. Jan Scipio del Campo, dziekan kapituły krak., protonotaryusz Apostolski itd., zebraną składkę w kapitule krak., na ręce podpisanego w sumie 25 złr., za które składam szczere „Bóg zapłać.“ Suma dotąd zebrana wynosi 740 złr. 46½ c.

Przewodn. komitetu *Dr J. Szewczyk.*

— **Ocalenie od wypadku Cesarza.** Gdy N. Pan w niedzielę po południu przejeżdżał z Budy przez most łańcuchowy do Pesztu, udając się na uroczystość Towarzystwa ochrony dzieci, o mało nie doznał przykrego wypadku. — Powóz dworski był właśnie w połowie mostu, gdy naprzeciwko ukazał się wóz ciężarowy, który wprost najeżdżał na szybko pędzący ekwipaż monarszy. Dyszel wozu ciężarowego był już tuż przy boku cesarskiego powozu i byłby go z pewnością przebił, gdyby szybko nadbiegły policyant nie był schwycił za cugle koni wozu ciężarowego i gwałtownem targnięciem w tył nie powstrzymał go. Odbyło się to tak nagle, że Cesarz zaledwo mógł na to zwrócić uwagę i wśród tysiącznych okrzyków dalej bez przeszkody jechać.

O kilka dni wcześniej (17go b. m.) yacht cesarski „Gryf,“ na którym wracała cesarzowa Elżbieta z Korfu, spotkała między Fasana i Rovigno następująca przygoda: Naładowany cukrem statek kupiecki, płynący do Sinigaglii, został w nocy przez yacht pędzący całą siłą pary wywrócony i zatopiony. Z osady uratowano 6 osób i umieszczono w yachcie; 14-letni majtek, który się wewnątrz znajdował, utonął wraz z okrętem. „Gryf“ popłynął tymczasem do Poli. Cesarzowa spała w kajucie gdy nastąpiło zderzenie. O wypadku tym pisze *N. fr. Presse:* „W d. 17 b. m. o g. 10½ w nocy płynął yacht cesarski „Gryf“ kanałem między istryjskiem wybrzeżem i briońskiemi wyspami w górę skały Cabula całą siłą pary ku północy, gdy nagle w małej stosunkowo odległości od tułowiu okrętu, zabłysło czerwone światło. Według przepisów międzynarodowych winien był „Gryf“ zboczyć w prawo. — Według zeznań w śledztwie „Gryf“ to uczynił lecz zapóźno i zderzenia się niemożna już było uniknąć. Oba statki wpadły na siebie, a włoski okręt kupiecki „Nova Corona“ z Sinigaglii został zatopiony. „Gryf“ zatrzymał się w celu ratunku i zdołał kapitana Rafaela Secchieri i 5 majtków ocalić. Ostatniego 14-letniego majtka niezdołano odszukać.“ Zatopiony statek wiózł 800 worów cukru i wielką ilość belek z Tryestu do Włoch. „Gryf,“ którym dowodził kapitan fregaty hr. Montecucculi, odpłynął do Poli.

— **W Dreznie** obchodzić będzie Towarzystwo przemysłowców polskich w dniu 28 b. m. 18tą rocznicę swego założenia, po odprawieniu na tę intencyę w dniu poprzedzającym nabożeństwa w kościele zamkowym.

Program jest następujący: Po zagajeniu uroczystości przez przewodniczącego: a) Roczne sprawozdania: 1. Sekretarza (Barwiński), 2. Kasyera (Szmydt), 3. Bibliotekarza (Ganasiński), każdego z własnego wydziału. b) Deklamacya czł. Sawickiego: „Śmierć generała Dąbrowskiego.“ c) Odczyt czł. Kublińskiego: „O hygienie ciała ludzkiego.“ d) Deklamacya czł. Tafelskiego: „O polskiej mowie.“ Do powyższego zawiadomienia dołączoną jest następująca odezwa: „Towarzystwo przemysłowe polskie w Dreznie przed dwoma laty utworzyło za zezwoleniem władzy tutejszej stałą kasę wspomogi, przyjmując tym sposobem opiekę nad przechodniami polskimi, potrzebującymi opieki, którzy nie mając w Dreznie żadnego punktu oparcia, zmuszeni są pukać do bram prywatnych, i narażają siebie i ofiarodawców na przykre położenie. Licząc na wrodzone współczucie Szanownych Współrodaków, pokładamy nadzieje, iż podjęte zadanie nasze, jak dotąd, tak i nadal słowem jak czynem poprzeć raczą. Wszelkie odnośne listy lub przekazy pieniężne prosimy w danym razie przesłać na ręce naszego kasyera p. W. Schmidt, Pirnaische Strasse 15/16 III, zaręczając z naszej strony, iż godnie i sumiennie podjęte obowiązki spełnimy, a tak dochody, jak wydatki, pod ścisłą kontrolą prowadzone, w pismach polskich w półrocznych sprawozdaniach publicznie ogłaszane będą.

— **Zakład św. Kazimierza w Paryżu,** uznany dekretem rządu francuskiego z d. 16 czerwca 1886 r. za instytucyę publicznego użytku, ma za zadanie utrzymywać sędziwych, niezdolnych do pracy weteranów polskich i dawać schronienie i wychowanie moralne i umysłowe biednym dzieciom wygnańców polskich. Zakład, zostający pod przewodnictwem Matki T. Mikułowskiej, utrzymuje 133 osoby, z których 89 w Paryżu, a 44 w filii zakładu w Juvisy pod Paryżem. Młode dziewczęta otrzymują w tym zakładzie wychowanie tak staranne, że cztery z nich umieszczone zostały w r. b. jako nauczycielki w Polsce. Radę zawiadowczą zakładu stanowią: ks. Władysław Czartoryski, prezes; margr. de Varennes, wice-prezes; p. Władysław Laskowicz, skarbnik; p. Baillchache i p. Bolesław Żychoń sekretarze. Członkami Rady są pp.: Bernard, hr. Brochocki, Romuald Jaworowski, Teodor Jełowicki, Aleksander Lambert, Władysław Witkowski i Dyonizy Zaleski. Komitet dam polskich tworzą: ks. Władysławowa Czartoryska, honorowa prezesowa; hrabina de Montessuy, prezesowa; p. z Chobrzyńskich Lepargneux i księżna Dominikowa Radziwiłłowa wiceprezesowe. Członkami są: hr. Brochocka, Seweryna Duchińska, hr. Iza z ks. Czartoryskich Działyńska, Leonowa Faucher, hr. Sobolewska, hr. Karolowa Zamoyska. Dobroczynny ten zakład, prowadzony z całą żarliwością w duchu ewangielicznym, a dający jedyny przytułek nieszczęśliwym starcom i ubogim dzieciom polskim, utrzymuje się z ofiarności serc litościwych. Dochody jednak, jakkolwiek przez pojedyncze osoby hojnie składane, nie mogą zrównoważyć potrzeb. I tak, w ubiegłym roku było 55,778 fr. 79 c. dochodu, a 64,679 fr. 90 c. wydatków; pozostał zatem niedobór w sumie 8901 fr. 11 c. Dla pokrycia niedoboru i zapewnienia sobie zapasu na przyszłość, urządzono za zezwoleniem rządu loteryę, której ciągnienie odbyć się ma 29go grudnia r. b. Na korzyść owej loteryi przesłali najznakomitsi malarze świata swe dzieła, a prócz tego fanty do wygrania stanowić będzie bardzo wiele kosztownych przedmiotów, przesłanych przez bogatych dobroczyńców zakładu. Jest podobno jeszcze pewna ilość losów niepozbytych, które nastręczyć mogą szansę wygrania w bliskiej już przyszłości.

Wiadomości policyjne. Straż policyjna przytrzymała: Jana Pychowskiego, za kradzież 11 złr. z kuferka zamkniętego służącemu w aptece przy ul.

---

jej w uszach i zamiast strachu, ogarnęło ją pewne uczucie upojenia.

— Rok cały mogą mnie gonić i nie zgonią — pomyślała sobie. — Popędzę jeszcze, a potem zawrócę i albo ich puszczę przed siebie, albo, gdyby mnie ścigać nie przestali, pod szable ich podprowadzę.

Przyszło jej na myśl, iż jeśli jadący za nią grasanci rozproszyli się zbyt po stepie, to może przy zawrocie przyjdzie jej natknąć się na którego i pojedynczą walkę stoczyć.

— Ba! to i cóż! — rzekła do swej walecznej duszki. — Michał tak mnie już wyuczył, że śmiało mogę się ważyć, a inaczej pomyślą jeszcze, że ze strachu uciekam i na drugą ekspedycyę nie wezmą, a przytem pan Zagłoba będzie ze mnie dworował.

To sobie rzekłszy, obejrzała się za łotrzykami, ale ci uciekali kupą. Do walki pojedynczej nie było żadnego podobieństwa, lecz Basi zachciało się koniecznie złożyć na oczach całego wojska dowód, że nie ucieka na oślep i w zapamiętaniu.

W tym celu, wspomniawszy, że ma w olstrach dwa pistoleciki wyborne, a przed odjazdem przez samego Michała starannie nabite, poczęła wstrzymywać dzianeta, a raczej zawracać, hamując, w stronę Chreptiowa.

Lecz o cudo, na ten widok cała kupa grasantów zmieniła nieco kierunek ucieczki, biorąc się więcej w lewo, ku brzegowi wzgórza. Basia, podpuściwszy ich na kilkadziesiąt kroków, wypaliła po dwakroć do najbliższych koni, następnie, zatoczywszy koło, skoczyła całym pędem w stronę Chreptiowa.

Lecz zaledwie dzianet przebiegł z szybkością jaskółki kilkadziesiąt kroków, gdy nagle zaczerniała przed nim szeroka rozpadlina stepowa. Basia wspięła go ostrogami bez namysłu i szlachetny zwierz nie odmówił skoku. Ale przednie tylko jego kopyta zachwyciły nieco przeciwległego brzegu, więc przez chwilę szukał gwałtownie tylnemi podparcia na stromej ścianie, zaczem niedość zmarznięta jeszcze ziemia obsunęła mu się z pod nóg i runął w szczelinę wraz z Basią.

Na szczęście nie przygniótł jej, bo pierwej jeszcze zdołała wyrzucić nogi ze strzemion i przechylić się w bok z całej mocy. Padła też na gruby pokład mchu, wyścielającego, niby futrem, dno szczeliny, ale wstrząśnienie było tak silne, że zemdlała.

Wołodyjowski nie dojrzał wypadku, bo mu horyzont przesłaniali Lipkowi, natomiast Mellechowicz wrzasnął okropnym głosem na ludzi, by nie zatrzymując się, ścigali dalej grasantów, sam zaś, dobiegłszy do jaru, stoczył się na łeb w dół.

W mgnieniu oka zeskoczył z kulbaki i porwał Basię w ramiona. Sokole oczy jego objęły ją całą w jednej chwili, bacząc, czy nie dojrzą gdzie krwi, potem błyskawicą padły na mchy. Zrozumiał, że one mchy uchroniły od śmierci i ją i dzianeta.

Przygłuszony okrzyk radości wyrwał się z ust młodego Tatara.

Basia jednak ciążyła mu na rękach, więc przycisnął ją z całej mocy do piersi, poczem zbladłemi wargami począł całować raz po raz jej oczy, jakby je wypić pragnął, wreszcie świat cały zakręcił się z nim szalonym wirem, zatajona na dnie piersi, niby smok w jaskini, namiętność, porwała go, jak burza.

W tej chwili jednak tętent licznych koni rozległ się echem z wysokiego stepu i zbliżał się coraz bardziej. Liczne głosy poczęły wołać: „Tu! w tym jarze! Tu!“ — Mellechowicz złożył Basię na mchach i ozwał się nadjeżdżającym:

— Bywaj! tu! bywaj!

W minutę później Wołodyjowski skoczył na dno jaru, za nim pan Zagłoba, Muszalski, Nienaszyniec i kilku innych oficerów.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Szczepańskiej; Karola Daniela, za kradzież szczotki i kilku krawatek w sznku pod N. 25 przy ul. ś. Filipa; Franciszka Pieprzyka, lat 13 liczącego, za udział w kradzieży szklanek, dokonanej w kawiarni letniej p. Roszkowskiego na plantach; Paulinę Jankowską, za kradzież prześcieradła w domu pod N. 31 przy ulicy Józefa na Kazimierzu; Ferdynanda Kądziołowskiego, notorycznego złodzieja, za usuwanie się zpod dozoru policyjnego.

W policyi złożono dwa klucze, znalezione wczoraj wieczór na Stradomiu i 6 małych kluczyków na tasiemce, znalezionych wczoraj po południu w ul. Mikołajskiej.

Repertuar teatru krakowskiego.

W sobotę 26go: Po raz pierwszy: *Gotte*, komedya w 4 aktach, M. H. Meilhaca.

W niedzielę 27go: Przedstawienie popołudniowe. Początek o godzinie wpół do 4ej: *Karpaccy górale*, obraz dramatyczny, ze śpiewami, w 5 aktach, Józefa Korzeniowskiego.

Wieczorem o godzinie 7ej po raz drugi: *Gotte*, komedya w 4 aktach M. H. Meilhaca.

W wtorek 29go: Uroczyste przedstawienie ku uczczeniu nieśmiertelnej pamięci Adama Mickiewicza: *Konfederaci barscy* i obraz z żywych osób p. t. „Sowiński pod Wolą."

W nauce: *Sen nocy letniej*, Szekspira.

— Dnia 24 listopada chmurnawo; term. od 3·4 doszedł do 8·0 C. Barometr opadą; o godzinie 7ej rano 24 listop. stan jego był 737·3 millim., term. 2·0 C.— Wiatr północny.

— W sobotę d. 26go listopada: śś. Piotra Aleks. i Konrada.

Wiadomości artystyczne, literackie i naukowe.

Z Teatru. *Gotte*, cztero-aktowa komedya z francuskiego M. H. Meilhaca, przedstawioną będzie na naszej scenie po raz pierwszy w sobotę. W komedyi powyższej, z humorem napisanej, biorą udział w głównych rolach panie: Siłkowska, Wojnowska, Sierpińska, Ziembińska, Kłosowska, Zalewska, Wróblewska, oraz panowie: Lubicz, Siemaszko, Konopka, Śliwicki i inni.

W niedzielę popołudniu wznowionym będzie od lat kilkunastu niegrany dramat ludowy ze śpiewami Józefa Korzeniowskiego pt.: *Karpaccy górale*; wieczorem po raz drugi: *Gotte*. — We wtorek odbędzie się w teatrze uroczyste przedstawienie ku uczczeniu nieśmiertelnej pamięci Adama Mickiewicza. Przedstawionym będzie wspaniały utwór naszego wieszcza: *Konfederaci Barscy*, z udziałem pierwszorzędnych sił naszej sceny. Przedstawienie to uzupełni nowa jedno aktowa komedya [illegible], zakończy obraz z żywych osób: *Jenerał Sowiński pod Wolą*.

W Muzeum techniczno-przemysłowem odbędzie się w sobotę dnia 26 listopada b. r. od godziny 12 do 1 publiczny odczyt Dra Franciszka Bylickiego pod tytułem: „Od Malmö do przylądka północnego" (z podróży odbytej w r. 1887).

Wystawa Tow. Sztuk Pięknych w nowo odrestaurowanych salach Sukiennic otwartą zostanie w niedzielę. Na inauguracyę wystawy odbędzie się o 12-tej ciągnienie loteryi na obraz Krzesza „Bitwa pod Orszą," z której dochód przeznaczony jest, jak wiadomo, na korzyść Weteranów wojsk polskich z 31-go roku, obchodzących d. 29 listopada właśnie pamiętną narodową rocznicę.

Żywot Siostry Maryi od św. Piotra, Karmelitanki z Tours, przez X. Jauvier, tłómaczony przez M. S. — Kraków, 1888. w 8-ce, str. 255.

Istnieje w Kościele Bożym arcybractwo Najśw. Oblicza Chrystusa Pana w celu wynagradzania za bluźnierstwa i grzechy z niewiary pochodzące. Kto dał początek temu nabożeństwu, jak ono się rozwinęło, o tem dowie się pobożny czytelnik z wyż wymienionej książki. Zupełnie to inny świat, inny nastrój ducha, inne na ludzi i rzeczy poglądy, — a przyznajmy, że czystsze i wznioślejsze w takim Karmelu, w umyśle takiej ubogiej siostry Maryi, jak u mędrców i potężnych tego świata. To też po światowemu myślący umysł nie zrozumie jej książki, znudzi się nią — przeznaczona ona jest dla ludzi głębszych przekonań i uczuć religijnych. Układ książki pamiętnikowy, na rękopiśmiennych źródłach oparty, i ztąd czyta się ją łatwo i z zajęciem. Polski przekład wcale poprawny i z małemi wyjątkami wolny od galikanizmów. Książka jest pięknym przyczynkiem do literatury kościelno-ascetycznej. *S. Z.*

Dr Włodzimierz Kozłowski ogłosił drukiem dwie prace, wiążące się ze sprawami bieżącemi a pierwszorzędnej wagi, pierwsza bowiem w języku niemieckim dotyczy kwestyi gorzelnianej, druga po polsku nauki rolnictwa w naszym ustroju szkolnym. Delegat Towarzystwa rolniczego na zjazd węgierski stowarzyszeń gospodarskich, w memoryale niemieckim gruntownie i fachowo opracowanym przedstawił stan kwestyi z szczególnem uwzględnieniem stosunków gorzelnictwa w Galicyi. Broszurka Dra Kozłowskiego „O nauce rolnictwa" powstała z referatu [illegible], który autor przedłożył na Zgromadzeniu Towarzystwa rolniczego we Lwowie, jako delegat oddziału przemyskiego, a jest napisana z ścisłą znajomością przedmiotu, szerszym poglądem, a nawet dodajmy: z tem życiem i barwnem przedstawieniem rzeczy, które budzi zajęcie. W czasach zniechęcenia, braku świeżych sił, któreby łącząc się z doświadczeniem starszych, przynosiły do życia publicznego nowe żywioły i zdolność pracy, miło nam zaznaczyć gorliwość, jakiej autor tych dwóch prac nie po raz pierwszy daje dowody, gdy podejmuje kwestye bieżące nie dla efektu, lecz z zasobem ścisłych dat i rzeczowego rozbioru.

Marya Konopnicka wydała nakładem księgarni Teodora Paprockiego i Spółki w Warszawie cztery nowele zawierające: Michał Duniak, Wojciech Zapała, Ultimo, Pod prawem (z portretem autorki 8° 305 str.

Brockhausa Conversations-Lexikon opuścił właśnie prasę tom ostatni uzupełniający (*Supplementband*) zawierający wszelkie uzupełnienia, poprawki, dodatki i t. p. zaszłe w ciągu druku wszystkich 16 tomów. Prócz tego pomieszczono jeszcze wiele innych zupełnie nowych i obszerniejszych artykułów, z których wymienić należy „Afrika," gdzie przedstawione są najnowsze odkrycia i podróże, tudzież stosunki dotyczące kolonij, następnie biografie wszystkich w historyi osobistości, wreszcie najświeższe wynalazki i ulepszenia w dziedzinie wiedzy ludzkiej. Z rycin zawiera ten tom 12 tablic (z tych 3 wspaniałe chromolitografowane), 11 map kolorowanych i 36 drzeworytów w tekście. Na końcu tego tomu zostawiony jest dokładny rejestr wszystkich artykułów zawartych w 17 tomach.

W sprawie konkursu na pomnik Mickiewicza.

Na posiedzeniu komitetu ściślejszego z d. 23 b. m. zapadła następująca uchwała: Konkurs przez ś. p. Marszałka Mikołaja Zyblikiewicza ogłoszony d. 14 października 1886 r., a przez pełny komitet dnia 31 sierpnia 1887 r. odroczony do dnia 31 grudnia 1887 r. do godziny 3-ciej po południu, pozostaje w swej mocy.

Wszakże bez względu, czy Jury wynagrodzi który z projektów pierwszą nagrodą, czy nie, nie będzie to miało wpływu na dalszych postanowień ściślejszego komitetu, działającego w moc danego mu mandatu.

Kraków, d. 24 listopada 1887 r.

Z upoważnienia ściślejszego komitetu

W. L. Jaworski,
Członek Sekretarz.

Ponieważ warunki postawione przez ś. p. marszałka Zyblikiewicza (z wyjątkiem odroczenia terminu do d. 31 grudnia r. b.) pozostały bez zmiany, przypomina się warunek, że na mocy § 5 odezwy konkursowej, przyjmowane będą do konkursu tylko rzeźbione projekta wykonane w gipsie na skalę 1/10 rzeczywistej wielkości i wymaga się tak starannego wykończenia modeli, iżby dawały dokładną miarę sądu o zdolności wykonania utworu.

§ 10. Modele, zaopatrzone odpowiedniemi godłami z dołączeniem zapieczętowanych kopert, mieszczących nazwisko i adres autora i z podobnemi godłami na wierzchu, nadsyłać należy za zwrotem połowy kosztów do Muzeum narodowego w Krakowie. [illegible] kosztorysy dla użytku jury [illegible] nadsyłane w osobnych kopertach.

§ 11. Modele, nadesłane po terminie konkursu, lub nieodpowiadające ściśle jego warunkom, będą od konkursu odsunięte.

Od p. Władysława Jaworskiego, członka-sekretarza tutejszego komitetu pomnika Mickiewicza, otrzymujemy następujące pismo:

„Jaśnie Wielmożny pan Prezydent miasta oddał do rozporządzenia ściślejszego komitetu salę w Sukiennicach, zwaną Langierówką. — Hr. Zygmunt Cieszkowski pismem z dnia 23 b. m. zawiadomił komitet, że roboty, rozpoczęte obecnie w Langierówce, ukończone zostaną do przyszłego tygodnia, że więc w niedzielę d. 27go b. m. salę całkiem uporządkowaną odda komitetowi.

„Pan dyrektor Muzeum Władysław Łuszczkiewicz ofiarował uprzejmie zająć się urządzeniem wystawy modeli, co już dotychczas przy poprzednich konkursach spełniał ze znaną gorliwością i poświęceniem."

Uprasza się wszystkie polskie pisma o powtórzenie powyższych odezw.

Otrzymujemy następujące pismo:

Od komitetu ściślejszego pomnika Mickiewicza.

Odpowiedź pp. Artystom-Rzeźbiarzom.

Ponieważ pp. Artyści-Rzeźbiarze w odezwie swej z dnia 10 listopada r. b. nie podali adresu, pod którymby odpowiedź mogła im być wręczoną, mam zaszczyt drogą prasy zwrócić ich uwagę na to, iż niepewność ich co do dotrzymania warunków konkursu ogłoszonych dotychczas rozstrzygnięta jest uchwałą z d. 23 b. m. i że zatem żadna zmiana nie nastąpiła.

Ściślejszy komitet pragnął nie czynić zawodu artystom, pracującym na zasadzie warunków ogłoszonych przez ś. p. Marszałka Zyblikiewicza i pozostawia obecny konkurs na niezmienionych podstawach; rzeczą jest niewątpliwą, iż w razie, gdyby jakiekolwiek zmiany zajść miały, komitet przedsiębrałby kroki, aby krzywda artystom konkurującym przez to się nie stała.

Kraków (Sukiennice), dnia 25 listopada 1887 r.

W. L. Jaworski,
Członek Sekretarz.

Gospodarstwo handel i przemysł.

Sprawozdanie z targu zbożowego **na Kleparzu.**

Kraków d. 25 listopada.

W ostatnim czasie zakupiono w Królestwie i wywieziono do Prus znaczne ilości zboża, wskutek czego chwilowo ożywiony eksport obecnie ustał i dlatego targ dzisiejszy zwłaszcza co do zboża transitowego znacznie był słabszy i ceny uległy zniżce. Zboże krajowe stosunkowo lepiej się w cenie trzymało, lecz odbyt wobec małych potrzeb miejscowej konsumencyi był utrudniony.

Na dzisiejszym targu na Kleparzu:

Płacono za pszenicę białą od 7·25 do 7·75 złr., za żółtą od 7·15 do 7·65 złr., za czerwoną od 7·15 do 7·70 złr.; za żyto od 5·50 do 5·80 złr., za jęczmień od 5·50 do 6·— złr.; za owies od 5·— do 5·30 złr. (z akcyzą).— Wszystko za 100 kilogramów.

Artykuły w dziale „Nadesłane" nie pochodzą od Redakcyi.

Ostatnie wiadomości.

Oto dosłowny artykuł *Köln. Ztg*, który ona zaraz po swoich sławetnych zwierzeniach umieściła:

„Można przypuszczać, że car opuścił Berlin przekonawszy się, iż ludzie, którzy udawali, że mu wiernie służą, odważyli się go oszukiwać. Doświadczenie okaże, czy przekonanie to, które prawdopodobnie z początku będzie miał sam car tylko w całej Rosyi, będzie dość silnem, ażeby się mogło utrzymać wśród nieprzyjaznego otoczenia i czy car będzie miał dość siły, aby wprowadzić takowe na praktyczne tory, swoich urzędników przyuczyć do porządku, dyplomatycznych ajentów przyzwyczaić do miłości prawdy i prasę rosyjską utrzymać w karbach. Nie wątpimy, iż car będzie miał szczerą chęć do podjęcia tego olbrzymiego zadania, które się może rozwiązać nie uda. Nie chcielibyśmy zmniejszać znaczenia odwiedzin cara, które może i chwiejącej się francuskiej rzeczypospolitej i tejże prezydentowi na dobre wyjdą, ale doświadczyliśmy od Rosyi za wiele złego, ażebyśmy mogli odwiedziny te zanadto przeceniać.

„Nawet po usunięciu śmiecia, które nędzni intryganci nagromadzili między Rosyą a Niemcami, znajdzie się jeszcze dość rozstrajającego materyału, wynikającego z faktycznych stosunków. Potrzebujemy wymówić tylko słowo „Austrya", ażeby wywołać cały świat przeciwieństw, albowiem Rosya grozi Austryi, a Niemcy mimo wszelkich ponęt będą ściśle zachowywać przymierze z Austryą i Włochami. Każdemu znającemu naszą postawę względem Rosyi nie potrzebujemy przypominać, że powitalibyśmy z radością wszelkie zbliżenie Rosyi do trójprzymierza, zabezpieczającego pokój, chociaż zbliżenie to utrudniłoby zadanie polityki niemieckiej w stosunku do sprzymierzonych, a obecne położenie ma przynajmniej za sobą wyższość jasności i prostoty."

Dr Krause telegrafował z San Remo do Mackenziego, że zważywszy naturę choroby następcy tronu, w danej chwili stan jego jest tak zadawalniającym, jak tylko tego życzyć sobie można.

Ochmistrz następcy tronu, hr. Radoliński, ogłasza w *Nordd Allg. Ztg* podziękowanie księcia za wszystkie dowody współczucia, nadesłane do San-Remo.

W kołach sobrania bułgarskiego panuje, jak donoszą z Zofii, wielkie rozdrażnienie przeciw metropolicie Klementowi, który zabronił wszystkim duchownym swojej jurysdykcyi celebrować wtedy, kiedy książę Ferdynand obecnym jest w kościele. Rząd wzbrania wszelkich publicznych demonstracyj; to też powstała myśl uwięzienia w nocy metropolity; aby uniknąć skandalu, rząd wezwał go raz jeszcze do powrotu do swej dyecezyi w Tirnowie. Mówią, że Klement nareszcie oświadczył, iż w piątek do Tirnowy odjedzie.

Sobranie uchwaliło wysłać telegram z powinszowaniem do ks. Klementyny. Przeszło trzysta takich telegramów nadeszło z Bułgaryi i Rumelii. Prezes Tonczew wyraził sobraniu podziękowanie księcia.

Policya londyńska odkryła wielkie nowe dynamitowe sprzysiężenie.

Telegramy własne „Czasu".

Lwów 25 listopada. (Ze Sejmu). Urlopy otrzymali posłowie Słonecki i Mochnacki.

Władysław Koziebrodzki złożył do laski marszałkowskiej wniosek względem zwrotu kosztów podróży posłom zamiejscowym.

Skutkiem interpelacyi Romanowicza odczytano reskrypt Namiestnictwa w sprawie ruskich klas równorzędnych w gimnazym przemyskiem.

Ośm sprawozdań Wydziału krajowego przekazano w pierwszem czytaniu właściwym komisyom.

Miasta Chrzanów i Jasło otrzymały pozwolenie na pobór opłat gminnych. Kilku gminom powiatu Bialskiego zezwolono na pobór dodatków gminnych.

Następnie przystąpiła Izba do wyboru sekretarzy, kwestorów, rewidentów, tudzież do wyboru 12 komisyj sejmowych.

Do komisyi budżetowej zostali wybrani: Abrahamowicz, Badeni Kazimierz, Badeni Stanisław, Bobrzyński, Chrzanowski, Goldmann, Hausner, Jędrzejowicz Stanisław, Kowalski, Madeyski, Potocki Artur, Sapieha Władysław, Scipio, Skałkowski, Smarzewski, Stadnicki Jan i Stadnicki Stanisław.

Następne posiedzenie jutro.

Wiedeń 25 listop. Sfery dyplomatyczne oceniając niemiecką mowę tronową, uważają, iż takowa daje wiele do myślenia. Między wierszami można czytać poważne obawy. Możność najazdów jest wyraźnie wskazaną. Dalsze zwiększenie wojska jest zapowiedziane. Symptomata te są groźne.

Berlin 25 listopada. *Post* donosi, iż Rosya na granicach gromadzi wojska. Znaczenie tego faktu jest zupełnie wyraźne. Słońce wojny rosyjsko-austryackiej wschodzi; będziemy może mieć sposobność takowe oglądać, gdy południa dosięgnie.

Berlin 25go listopada. *Kreuz Ztg* donosi, iż Dr Scheuerlen wykrył baccile raka.

Według tajemnych doniesień, zmieniono traktowanie choroby niemieckiego następcy tronu.

Listy następcy tronu do książąt są smutnem pożegnaniem.

Berlin 25go listopada. Toczą się rokowania celem wciągnięcia Belgii i Holandyi do pokojowej ligi trzech państw.

Paryż 25 listopada. Podobno orędzie wymaga kilku dni odroczenia. Nikt nie ma pojęcia, co się wywiąże. Radykalni odrzucają wszelką wojskową kandydaturę.

Telegramy biura koresp.

Berlin 25go listopada. Prezydent parlamentu uprasza o upoważnienie prezydyum do wyrażenia cesarzowi głębokiej kondolencyi z powodu choroby następcy tronu i do wysłania do San Remo depeszy, w której parlament wyrazi głęboką cześć i serdeczne przywiązanie dla następcy tronu.

Kreuz Ztg donosi, iż na klinice szpitala Charité odnaleziono bakcille raka, które powodują chorobę raka.

Post pisze, iż ci, którzy pracują nad upadkiem Grévego, nie są z pewnością przyjaciołmi pokoju.

Paryż 25 listopada. W Izbie przedłożył minister handlu projekt do ustawy o wstrzymaniu poboru dodatku do podatku od spirytusu. Minister żąda, aby uznano projekt ten za nagły, do czego się Izba jednogłośnie przychyla.

Paryż 25 listopada. Za radą Ribota konferował Grévy z gabinetem, który się podał do dymisyi. Grévy oświadczył, iż postanowił podać się do dymisyi. Izby prawdopodobnie otrzymają orędzie w poniedziałek. — Kongres zbierze się we wtorek.

Paryż 25 listopada. *Journal des Débats* donosi, iż po ustąpieniu Grévego ma się odbyć pełne zebranie lewicy w celu porozumienia się co do następcy tegoż. — Radykalna lewica postanowiła zgodzić się na zwołanie pełnego zgromadzenia i odrzucić wszelkie kandydatury wojskowe.

Paryż 25 listopada. Grévy oświadczył, iż Ribot nie podjął się utworzenia gabinetu, wskutek czego gabinet Rouviera zakomunikuje Izbom orędzie prezydenta o dymisyi. Dzień odczytania orędzia niewiadomy.

Organ Grévego *Paix* pisze: Dymisya prezydenta jest pewną. Grévy może jednak dopiero wtedy podać się do dymisyi, gdy rzeczpospolita będzie zabezpieczoną przed awanturami. *Paix* zapewnia, iż między prawicą a prezydentem odbywa się nieustanna wymiana depesz.

Rzym 25 listopada. Ks. August Czartoryski wstąpił do kongregacyi misyonarzy św. Franciszka Salezego w Turynie. (Ks. Władysław Czartoryski udał się na tę uroczystość do Turynu, zkąd mimo nadwątlonego stanu zdrowia chce pojechać do Rzymu na jubileusz Papieski. *Przyp. Red.*).

Barcelona 25 listopada. Na bankiecie, wydanym na cześć Arcyksięcia Stefana wniósł burmistrz toast na cześć cesarskiego domu Habsburgów. Arcyks. Stefan pił zdrowie królowej rejentki. Toast Arcyksięcia Stefana przyjęto z entuzyazmem. W bankiecie tym, urządzonym przez municypalność, wzięło udział 140 osób. Przed pałacem zgromadziło się około 10,000 osób.

Zofia 25 listopada. Exarcha bułgarski nakazał Klementowi, ażeby opuścił Zofię i polecił monsignorowi Cyrillusowi, ażeby objął funkcye duchowne w zofijskiej dyecezyi. Wiadomość o tem zrobiła dobre wrażenie. Klement zawiadomił ministra sprawiedliwości, że po oddaniu archiwów Cyrillusowi natychmiast opuści Zofię.

Kursa. Wiedeń 25 listopada. 2 g. 30 min. popoł. — Renta austr. papierowa opod. 81·15 — Renta austr. srebrna opod. 82·25 — Renta 4% złota austr. 111 70 — 5% Renta austr. papier. nieopodat. 96·15. — Akcye Banku Austr. Węg. 886·—. — Akcye kredytowe 276·40 — Londyn 125 80. — Napoleony 9·95—. Dukaty 5·93 —. Marki 61·75—. — 5% Renta węg. papier. 85·75.— 4% Renta węg. złota 98·95—. — Losy prem. węg. 123·70. — Obligacye indemn. galicyjskie 104·40. 4½% Obligacye Poż. Kraj. galicyjskie 95·—. — 6% Listy zast. gal. Zakł. Kred. Ziemsk. 36-let. 100·—. — 4½% Listy zastaw. Banku kraj. gal. 95·—. — Akcye Länderbanku 220·10 — Akcye kolei Karola Ludwika 206·50. — Akcye kolei lwowsko-czerniow. 218·50. — Akcye kolei południowej 84·50 — Ruble 111·——. Srebro —.

Usposobienie giełdy: mdłe.

Berlin 25go listopada. Banknoty austryackie 161·90. — Krótki Wiedeń 161·85 — Banknoty ros. 179·65. — 5% Listy zast. Polskie 54·—. — 4% Listy Likw. Polskie 48·75. — Akcye kolei Karola Ludwika 83·75.— Akcye austr. kredytowe 448 —.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 25 listopada.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	110 50	111 50
Marki niemieckie	61 40	62 -
Dukat ważny	5 92	6 —
20-to frankówka ważna	9 92	10 —
Imperyał ważny	10 25	10 34
Rubel srebrny obrączkowy	1 40	1 49
Obligi. Za 100 złr. wart. imien. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	81 —	81 70
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	104 25	105 25
6% galicyj. pożyczka krajowa	100 —	101 —
4½% " "	94 25	95 25
4% Oblig. komunalne galicyj. Banku krajowego	100 —	100 75
5% Listy likwid. Król. Polskiego za 100 rub. im. w. oprócz kup. bież. w rubl. i kop.	89 50	90 75
Listy zastawne i dłużne. Za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bież.		
4½% Listy zast. gal. Banku krajowego	95 —	96 —
4% " " " Tow. kred. z. we Lw. nieokr.	95 —	96 —
4% " " " " " " 41 let.	91 40	92 25
4½% " " " " " "	96	97 —
5% " " " " " "	100 75	101 50
5% " " " Banku hipot. we Lwow. prem.	102 —	103 —
5% " " " " " " niepr.	99 50	100 25
6% " " Żak. kre. zie. w Krakowie 36 let.	98 50	99 50
6% " " " " " " 18 let.	98 50	99 50
7% " dłużne " " " " 20 let.	100 —	101 —
6% " " " " włość. we Lwowie	52 -	54 —
5% " " " " " "	46 -	48 —
5% " zast. Tow. kred. ziem. Król. Pol. z r. 1869 Lit. A za 100 rub. im. w. op. kup. b. w rub. i kop.	98 —	99 —
Akcye kolejowe i bankowe. Za sztukę oprócz kuponu bieżącego.		
Akcye kolei Karola Ludwika po 210 złr.	206 50	208 50
" " Lwowsko-Czerniow. " 200 "	218 25	220 —
" gal. Banku Hipot. we Lwowie " 200 "	282 —	285 —

	płacą	żądają
Akcye Banku galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie . po 200 złr.	— —	— —
Losy. Za sztukę.		
Losy miasta Krakowa	19 25	20 50
" " Stanisławowa	33 50	35 —
" Tow. austr. czerwonego Krzyża	17 50	18 5
" " węgier. " "	11 75	12 50
Wiedeń 24 listopada. *Obligi długu państwa.*		
4⅕% Renta papierowa	81 20	81 40
4⅕% " srebrna	82 40	82 60
4% " złota	111 85	112 05
5% " papier. nieop.	96 20	96 40
3⁸⁄₁₀% Losy z roku 1854 po 250 m. k.	131 50	132 —
4% " " 1860 " 500 złr.	134 90	135 40
4% " " 1860 " 100 "	138 75	139 25
" " 1864 " 100 "	170 75	171 25
" " 1864 " 50 "	170 75	171 25
5% Oblig. poż. kolei węgierskiej	149 75	150 25
4½% " " " (za Ostbahn)	112 50	113 50
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie 10% podat.	109 50	— —
Bukowińskie " "	104 50	— —
Galicyjskie " "	104 60	105 10
Morawskie " "	107 25	— —
Niższo-austryackie " "	109 25	109 75
Wyższo-austryackie " "	— —	— —
Salzburskie " "	105 50	— —
Styryjskie " "	105 —	— —
Siedmiogrodzkie 7% "	104 60	105 -
Węgierskie " "	104 60	105 —
Węgier. z klauz. 1867 " "	104 30	105 -
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackiego Banku . 120 złr.	111 -	111 25
Boden-Credit austryackie . . 80 "	239 50	240 5
Credit-Anstalt dla Han. i Prz. 160 "	278 20	278 60
" Bank węgierski . . . 200 "	285 --	285 50

	płacą	żądają
Depositen-Bank . . . 200 złr.	— —	— —
Escompt-Gesell. niż. austr. . 500 "	558 —	564 —
Gal. Banku dla Han. i Prz. . 200 "	— —	— —
Austro-węg. Bank. (Nat.-Bn.) 600 "	887 —	888 —
Unionbank . . . 200 "	210 —	210 2
Verkehrsbank ogólny . . . 140 "	151 25	152 -
Wied. Bankverein . . . 100 "	90 75	91 25
Akcye kolei.		
Albrechta . . . 200 złr. bez%	— —	— —
Alföld-Fiume . . . 200 " 5%	179 50	180 —
Donau-Dampfsch.-Gesell. 525 złr. 5%	343 —	344 —
Ferdynanda Nordbahn 1050 " "	2573	2578
Gal. Karola Ludwika . 210 " "	207 -	207 25
Koszycko-Oderberg . . 200 " 4%	142 25	142 7
Lwowsko-Czern.-Jassy . 200 " 5%	219	219 50
Nordwest austr. . . 200 " "	159 —	160 —
" " Lit. B. . 200 " "	169 50	169 75
Rudolfa . . . 200 " "	186	186 2
Siedmiogrodzk. I . . 200 " "	175 -	176
Staats-Eisenb.-Gesell. . 200 " "	221 60	221 80
Südbahn (Lombardy) . . 200 " "	85 —	85 40
Theissbahn (Cisańska) . 200 " "	249	251 —
Węg. gal. Łupkowska . 200 " "	163 25	163 75
" Nord-Ost . . . 200 " "	161 --	161 50
" Westb. . . . 200 " "	160 50	161
Listy zastawne.		
4% Boden-Credit Allg. złotem pła.	125 75	126 50
4½% " " papier. . 50 lat	100 50	101 10
3% Prem. Boden-Credit allg.	102 50	103 —
6% Zakł. kred. krakowsk. . 18 lat	99 50	100 —
7% Listy dłużne " . 20 "	99 50	100 50
6% Zakł. kredyt. krakow. . 36 "	98 75	99 25
4% Gal. Tow. Kred. ziemsk. nieokr.	— —	95 25
5% " " " " "	100 90	101 30
5% " " " " " nowe 37 lat	100 90	101 30
4% " " " " " nowe 41 lat	— —	93 —
4½% " " " " 52 lat	96 25	96 75
4½% Gal. Banku krajow. . 51½ lat	95 —	96 —
5% " " Hipot. " prem.	102 25	103 25
5% " " " " 40 lat	99 65	100 —
5% Bank austr. węg. (National.) wal. a.	101 30	101 90
5% Szląsko aust. Bod.-Credit-Anstalt	101 —	101 70

	płacą	żądają
5% Węg. Insty. Boden-Credit	101 —	102 —
4% " Banku Hip. prem.	104 50	105 —
Priorytety kolei.		
Albrechta . . . 300 złr. 5%	100 —	100 40
Alföld-Fiume . . . 200 " "	100 30	100 90
" " Em. 1874 200 " "	100 50	101 —
Donau-Dampfsch. 100 i 200 " 6%	109 50	— —
Ferdyn.-Nordb. 1887 srebr. . . 4%	101 —	101 60
" Mor.-Szląs. lin. 1871/72 5%	— —	— —
Gal.-Karola Lud. 1881 . 300 " 4½%	100 50	101 10
" Jarosław 300 " "	99 80	100 40
Koszycko-Oderb. 1879 . 200 " 5%	102 —	— —
Lwow.-Czerniow. opodat. 300 " 4%	80 90	81 40
" nieop. " "	89 80	90 20
Nordwestb. austr. . . 200 " 5%	106 —	106 70
" " Lit. B 200 " "	105 30	105 90
" " E. 1874 200 m. "	— —	— —
Rudolfa Salzkammergut. 200 " 4%	124 —	124 50
" z 1884 . . . 100 złr. "	91 50	92 —
Siedmiogrodzkie I . . 200 " 5%	99 —	99 50
Staatseisenbahn . . . 500 fr. 3%	198 50	199 50
Südbahn (Lombardy) . 500 fr. 3%	143 --	143 40
" " złot. 200 złr. 5%	124 40	124 90
Theissbahn-Gesell. . . 1000 " "	102 75	103 25
Węg. gal. Łupkow. . . 200 " "	99 60	100 20
" " " II Em. . 200 " "	98 30	99 —
" Nordost . . . 300 " "	98 —	98 40
" " złotem . . 200 " "	— —	— —
" Westbahn . . . 200 " "	100 —	100 50
" " Em. 1874 200 " "	99 50	100 50
Losy.		
5% Donau-Regul. z r. 1870 złr. 100	119 50	120 —
Premiowe Wiedeńskie . . " 100	131 75	132 25
" Węgierskie . . " 100	123 80	124 10
" Tureckie . . . fr. 400	16 50	16 90
Budowy bazyliki Buda-Peszt złr. 5	8 95	9 15
Kredytowe . . . " 100	179 75	180 10
Clary . . . " 42	49 75	50 25
3⁸⁄₁₀% Donau-Dampfsch. . " 105	115 50	116 50
Insbruku . . . " 20	23 —	24 —
Keglewicha . . . " 10½	27 50	29 50
Krakowskie . . . " 20	19 —	19 75

	płacą	żądają
Ofner (miasta Budy) . . złr. 40	51 —	— —
Palffy . . . " 42	46 75	47 —
Czerwonego Krzyża austr. " 10	17 75	18 —
" " węgier. " 5	11 90	12 20
Rudolfa . . . " 10	19 20	19 80
Salma . . . " 42	60 50	61 —
Salzburskie . . . " 20	24 —	24 50
St. Genois . . . " 42	60 50	61 —
Stanisławowskie . . . " 20	34 —	34 50
4½% Tryesteńskie . . . " 105	137 —	— —
4% " . . . " 50	69 75	— —
Waldsteina . . . " 21	39 —	39 75
Windischgrätza . . . " 21	47 50	48 50
Waluty.		
Dukaty ważne	5 93	5 95
20-frankówki	9 94	9 95
Imperyały rosyjskie	10 27	10 29
Funty szterl. angielskie	12 54	12 59
Liry tureckie złote	11 28	11 30
Marki niemieckie za 100 marek	61 70	61 77
Rubel papierowy za 100 rubli	111 —	111 25

Lwów 23 listopada.

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	281 —	286
5% Listy zast. Tow. kred. ziem	100 60	101 60
4% " " " " "	95 —	96 —
5% " " " " 37-letnie	100 60	101 60
4½% Bank. kraj. gal. " 51-letnie	95 10	96 10
5% Obligi kom. Banku kraj. galic.	100 —	101 —
5% Obligi indem. gal. 10% podat.	104 40	105 40
4½% " pożyczki krajowej	93 75	94 75

Warszawa 24 listopada.

	rub. kop.	rub. kop.
5% Listy zastawne I ser.	— —	99 25
" " " V "	— —	98 35
4% Listy likwidacyjne	— —	90 —
5% " warszawskie I ser.	— —	98 —
" " " III "	— —	97 30
" " " IV "	— —	97 10
" Losy prem. rosyj. 100 rsr. 1864 r.	— —	— —
" " " " " 1866 r.	— —	— —

W niedzielę 27 listopada przypada 10 rocznica zgonu ś. p.

Lucyana Siemieńskiego.

Nazajutrz w poniedziałek 28go o godzinie 9 i 10 zrana odprawiać się będą

Msze św. żałobne

w Grobie Zasłużonych na Skałce,

na które żona i rodzina zmarłego uprzejmie zaprasza łaskawych Przyjaciół i Kolegów.

Dziełko Czesława Czyńskiego.

Język międzynarodowy dla handlu, przemysłu i komunikacyi *(Volapük)* opuścił już prasę w 3 częściach: Gramatyka (2 wyd.) Ćwiczenia, słowniczek w 3 językach. Do nabycia we wszystkich księgarniach, lub za przesyłką pocztową u wydawcy w Podgórzu (Galicya). Cena całego dziełka 60 cent., z przesyłką 65 cent. — Zamówienia zwrotną pocztą. [2733-1-12]

Nauczycielki Polki,

wszechstronnie wykształcone, posiadające obok nauk szkolnych języki obce i muzykę, poszukują posad przez Biuro nauczyciel. **Heleny Nowoleckiej** w Krakowie, ulica Wiślna 9. [2732-1-2]

Panienka

z dobrej rodziny i z odpowiedniem wykształceniem, biegła w kroju sukien i bielizny, jakoteż w innych robotach ręcznych i domowych, poszukuje stosownej posady. Łaskawe oferty uprasza nadesłać pod lit. **M. L.** poczta **Cieszyn**, Szlązk austr. [2729-1-2]

KAMIENICA

w Krakowie, na Kazimierzu,

jest do sprzedania. — Bliższa wiadomość u Dra ***Michała Koya,*** adwokata w Krakowie, ulica św. Jana Nr. 1. (2730 1-5)

Mieszkania,

składające się z czterech i pięciu pokoi na I. i II. piętrze, z wszelkiemi wygodami są do wynajęcia od 1go stycznia 1888 r. Ulica Łobzowska Nr. 10, obok OO. Zmartwychwstańców. Na żądanie stajnia i wozownia. (2667-1-10)

Karol Mayer, wywóz kawy i herbaty w Hamburgu,

poszukuje zdolnych **ajentów i podróżnych** dla sprzedaży **kawy i herbaty** prywatnym, za bardzo **znaczną prowizyą** lub **stałą** pensyą. [2689]

Korzystna zamiana

akcyj kolei Karola Ludwika na akcye kolei państwowych, któreto **pierwsze** są do **sprzedania, drugie** zaś do **kupienia.**

Bliższej wiadomości udzieli najchętniej listownie (2688-1-2)

dom bankowy i komisowy

S. DEICHES w WIEDNIU,

I., Hohenstaufengasse Nr. 6,

założony w r. 1863.

Oedenburg. wina węgierskie

na składzie u **Antoniego Schulza**

przy ulicy Krupniczej pod Nr. 17,

poleca Szanownej Publiczności

białe wina w butelkach po 41, 60, 70 c., złr. 1, 1·20. czerwone wina w butelkach po 51, 60 c. i po 1 złr. Na beczki znacznie taniej. — Skrzynki i opakowanie liczy się po cenie kosztów. (2547-6-10)

STARSZEGO LEKARZA SZTABOWEGO

Dra Müllera

Miraculo-wstrzykiwanie

i pigułki wyleczają bezpiecznie i bez bólu wszelkie upławy cewki moczowej, śluzotok (białe upławy) w kilku dniach, także w zastarzałych wypadkach — gdzie żaden inny środek nie pomógł — gruntownie i bez następnych chorób. Cena 1 złr. 60 cnt., pocztą 25 cnt. więcej. (2180-6-10)

Nerwowe

choroby tudzież wszelkie następstwa młodzieńczych grzechów, wyuzdań (samogwałt) **upławy, osłabienie mezkie** (impotencyę) **osłabioną pamięć, bole krzyżów,** drżenie, złe usposobienie umysłu, uczucie trwogi, niedokrewność i. t. p. wyleczają najpewniej w najkrótszym czasie także w zastarzałych wypadkach u młodzieńców i mężczyzn tylko **starszego lekarza sztabowego Dra Müllera oryginalne Miraculo wyroby.** Cena 3 złr. 10 c., pocztą 25 cnt. więcej za opakowanie. Jedyny skład tylko **St. Georgs-Apotheke, Wien, V., Wimmergasse Nr. 33,** dokąd wszelkie listowne zapytania adresować należy. Skład w **Krakowie** u E. Stockmara, aptek.

Patent [2681-75-]

L. Strakosch & J. Bohner.

Maszyny do prania

i magle do bielizny

poleca

Aleks. Herzog,

w Wiedniu, Graben,

Bräunerstrasse 6.

Katalogi darmo i opłatnie.

WYSZŁA Z DRUKU

NOWENNA

do Najświętszej Maryi Panny

wspomożycielki chrześcian

polecana we wszelkich smutkach i potrzebach przez *X. Jana Bosco* w Turynie.

Z pięknym oryginalnym chromolitografowanym obrazkiem N. Maryi Panny

Cena egzemplarza 15 ct., z opłatną przesyłką pocztową 20 ct.

Do nabycia we wszystkich znaczniejszych księgarniach oraz w Administracyi „Czasu“ w Krakowie.

Dochód ze sprzedaży przeznaczony jest na zakłady naukowo-dobroczynne X. J. Bosco- (2622-4-)

OGŁOSZENIE.

Dnia **30go listopada b. r.** o godzinie 10ej przed południem — odbędzie się po raz trzeci w Starostwie w Ropczycach, na pokrycie zaległych podatków, **publiczna licytacya** celem wydzierżawienia na lat trzy prawa propinacyjnego w dobrach Będziemyśl-Klęczany, w 2ch karczmach (jedna z zajazdem), z dodatkiem kilkadziesiąt morgów gruntu, 4 sągów drzewa opałowego, z pastwiskiem na 6 sztuk bydła.

Cenę wywołania stanowi opłacany dotychczas czynsz roczny 870 złr. — Bliższe warunki do przejrzenia w c. k. Starostwie. [2722-2-3]

Ropczyce, dnia 10 listopada 1887 r.

C. k. Starostwo.

Poszukuje posady w domu prywatnym wdowa znająca się doskonale na kuchni i gospodarstwie. Warunki przystępne. Wiadomość w Przemyślu u *Antoniny Drzewieckiej*, ulica Długa, dom *Schifera*, drugie piętro. [2716-3-4]

Towarzystwo Zaliczkowe

w Limanowy

z 1300 członków złożone, z nieograniczoną poręką sądownie zaprotokółow., od 8 lat przyjmuje na książeczki oszczędności wkładki, jednorazowo 3000 złr. nieprzechodzące i te jednostajnie **6%** oprocentowuje, wypłaca zaś na każde zażądanie do wysokości złr. 20 za wypowiedzeniem 3-dniow. do „ 100

„ „ 10- „ „ „ 200

„ „ 20- „ „ „ 400

„ „ 30- „ „ „ 600

„ „ 60- „ „ „ 1000

„ „ 90- „ „ „ 3000

Służy jednak prawo Dyrekcyi skrócić każdy termin wypłaty na żądanie strony. [2638-2-6]

Dyrekcya.

Ogniotrwałe i bezpieczne od włamania

kasy

używane i nowe, sprzedaje po najtańszych cenach tylko **S. Berger w Wiedniu, Graben, Bräunerstrasse 10.** [2682-68-]

Katalogi darmo i opłatnie.

Dra Hartmanna Auxilium

najlepszy środek leczniczy bez wstrzykiwania na wycieki, jest do nabycia za złr. 2·00 w aptece **W. Redyka w Krakowie.**

Uwaga. Pan Dr. Hartmann, specyalny lekarz w chorobach płciowych i osłabieniach, ordynuje codzień od godz. 9—6 w swoim zakładzie (także listownie) (2195-55-)

w Wiedniu, Lobkowitzplatz 1, I. piętro.

REGENERATOR WŁOSÓW

POWSZECHNIE UZNANY

Pani S. A. Allen

przywraca włosom siwym, szpakowatym i spłowiałym kolor, połysk pierwotny i piękność młodzieńczą. Odnawia ich żywotność, siłe i dzielność porostu Spędza łupież w krótkim czasie. Testto preparat niemający równego sobie. Wydaje zapach wykwintny i delikatny. Wystrzegać się podrobień i naśladownictwa.

„JEDNA BUTELECZKA WYSTARCZA“ zdaniem wielu osób, których włos siwy odzyskał kolor naturalny, albo których łysina pokryła się włosem po użyciu jednej butelki. Nie jestto wcale farba do włosów.

Fabryka: 92, na Bulwarze Sebastopolskim w Paryżu; w Londynie i w Nowym Jorku.

W Krakowie w aptekach pp. W. Redyka, Konst. Wiszniewskiego i A. Siedleckiego, oraz w składach perfum. (2198-9-26)

WYBORNE

siedmiogrodzkie wina wyskokowe

w najlepszym gatunku, słodkie i ogniste, jak tokajskie, bardzo smaczne wina na wety, rozsyłam w butelkach koszykowych zawierających 3 litry za zaliczką 3 złr. 60 c. opłatnie do każdej stacyi pocztowej.

Również rozsyłam stare wyborne wina stołowe po 25 c. za litr, w gustownych butelkach koszykowych lub baryłkach zawierających 25 do 50 litrów. Przy zakupnie większej ilości tańsze ceny. (2531-10-20)

F. J. MISSELBACHER,

Torda, Siebenbürgen, Ungarn.

JAN IHNATOWICZ

we Lwowie przy ulicy Kopernika Nr. 3, — w Krakowie, w Sukiennicach Nr. 20, — w Czerniowcach, w Rynku Nr. 2, poleca swojego wyrobu

znakomite środki, odszczególnione 7ma medalami zasługi i 2ma dyplomami uznania na wystawach krajowych i zagranicznych.

Powietrze lasów iglastych w pokoju!

otrzymuje się przez rozpylanie

kadzidła sosnowego!

Prócz miłego orzeźwiającego zapachu, posiada nieoszacowane własności hygieniczne. Oczyszcza i odświeża powietrze mieszkań w tak wysokim stopniu, że jest powszechnie uznane za najzdrowsze do oddychania osobom cierpiącym na choroby piersiowe i zakaźne. (1915-24-)

Flakon 60 ct., rozpylacze od 24 ct. do 3 złr.

We wszystkich składach Perfum, Aptekarzy, Drogistów i Fryzyerów znajduje się

VELOUTINE

Puder ryżowy specyalnie

PRZYGOTSWANY Z BIZMUTEM

Przez **CH^les FAY,** Fabrykanta Perfum

PARYŻ, 9, Ulica de la Paix, 9, PARYŻ

[2273 79-]

PATENT 1887.

R. DITMAR, c. k. uprz. fabryka lamp w WIEDNIU

METEOR LAMPY

LAMPY NAFTOWE

najświeższej konstrukcyi, pod względem siły światła przewyższające wszelkie zachwalane gatunki wielkich palników.

Do nabycia

we własnych składach fabrycz. w **Wiedniu, Gracu, Tryeście, Pradze, Lwowie, Budapeszcie, Monachium, Berlinie, Medyolanie, Warszawie i Bombaju,** tudzież we wszystkich większych handlach lamp.

Fabryki: (2184-7-10)

w **Wiedniu,** III., Erdbergstrasse Nr. 23 — oraz w **Warszawie,** ulica Chłodna Nr. 41.

R. DITMAR WIEN.

NIE MA BÓLU ZĘBÓW,

kto używa

Elixiru, Pudru i Pasty do Zębów

WIELEBNYCH O: O: BENEDYKTYNÓW

Opactwa w SOULAC (Gironde)

Dom MAGUELONNE, Przeor

2 MEDALE ZŁOTE: w Bruxelli 1880 r. i w Londynie 1884 r.

NAJWYŻSZE NAGRODY

WYNALEZIONY w roku **1373** przez Przeora PIOTRA BOURSAUD

« Codzienne użycie kilku kropli **Elixiru do Zębów Ojców Benedyktynów** rozpuszczonych w pół szklanki wody zapobiega i **leczy próchnienie zębów,** które bieli i wzmacnia jak również odświeża i utwierdza dziąsła wybornie.

« Oddajemy prawdziwą usługę naszym czytelnikom zwracając ich uwagę na ten starożytny i użyteczny preparat *najlepszy ze środków leczących i jedynie zapobiegających wszelkim cierpieniom zębów.* »

Dom założony w 1807 r. AGENT GŁÓWNY **SEGUIN** *3, ulic Huguerie, 3* BORDEAUX

Znajduje się we Lwowie w apt.: PP. Mikolascha, Wewiórskiego, Krzyżanowskiego, Blumenfelda i w składzie perfum P. Jg. Jahla; w Krakowie w apt. PP. Redyka, Wiszniewskiego, Trauczyńskiego i Siedleckiego, i w magazynie perf. P. Donning.

(1892-6-)

FRANCISZEK TITL

skład fabryczny przednich sukien i towarów wełnianych

*w **BERNIE** (Morawa) Grosser Platz Nr. 19,*

poleca swój wyborny skład na każdą porę roku, jakoteż sukna na całe wyprawy i kostiumy liberyjne tak dla służby państwa, jakoteż dla urzędów lasowych, straży ogniowych i t. d. — Wzory bezpłatnie. [2295-35-40]

Skład założony w roku 1842.

[2516-24-26]

Nr. 1045.

HAMBURGSKO-AMERYKAŃSKIE TOWARZYSTWO AKCYJNE ŻEGLUGI PAROWEJ.

Bezpośrednia komunikacya pocztowa

pomiędzy **Hamburgiem a Nowym Yorkiem** w każdą środę i niedzielę,

pomiędzy **Havrem a Nowym Yorkiem** w każdy wtorek,

pomiędzy **Szczecinem a Nowym Yorkiem** co 2 tygodnie,

pomiędzy **Hamburgiem a Indiami Zach.** 3 razy miesięcznie,

pomiędzy **Hamburgiem a Mexykiem** raz w miesiąc.

H. A. P. A. G.

Parowce pocztowe tego Towarzystwa podają bardzo dobrą sposobność do podróżowania w kajutach i w środkowych przedziałach; utrzymanie w czasie podróży jest znakomite.

Bliższej wiadomości udziela **Jeneralna reprezentacya w Pradze,** Wenzelsplatz 15.

Prawdziwą niefałszowaną

oryginalną normalną bieliznę z wełny owczej

i c. k. wył. uprz.

patent. normal. kalesony do jazdy konnej

(fabrykanci Jan Hampf & Söhne, Schönlinde)

dostarcza w uznanym najlepszym gatunku i po nader tanich cenach tylko

Ignacy Kessler.

Główny skład w Wiedniu, I., Bauernmarkt Nr. 4.

Filia w Wiedniu, I., Bognergasse Nr. 15.

Zamówienia z prowincyi punktualnie za zaliczką. — Katalogi i cenniki darmo i opłatnie. (2274 40-45)

Uprasza się dokładnie uważać na adres.

PROFESSOR JÄGER GARANTIRT

Nakładaczki drukarskie

(punktowaczki)

znajdą zaraz zajęcie

w Drukarni „Czasu“.

OBWIESZCZENIE.

L. 9147. (2637-3-3)

Wydział tarnowskiej Kasy oszczędności zniża procent: od pożyczek wekslowych na 6½%, od pożyczek hipotecznych na 5½%, od zastawów na papiery wartościowe na 6½%.

Uchwała tawchodzi w życie z dniem 15 grudnia 1887 r.

Tarnów, dnia 9 listopada 1887 r.

Prezes: *Maksymilian Grabowski.*

Sekretarz: *Dr. Eliasz Goldhammer.*

Dziczyznę

świeżą, w całości lub w częściach, dostać można o każdym czasie po cenach umiarkowanych w koncesyonowanym handlu dziczyzny pod firmą: **L. Knoreck w Krakowie,** przy ulicy Starowiślnej L. 15. — Tenże handel zakupuje także każdą ilość zwierzyny wprost z polowań, odbierając takową w danym razie na miejscu i płacąc gotówką.—Na żądanie udziela się bezzwłocznie bliższych objaśnień. (2673-5 6)

Po 10 złr. za sztukę:

koguty rasy amerykańskiej Plymouth-Rock,

najlepszej ze wszystkich dotychczas znanych co do wielkości i okazałości wzrostu, ważących od 3 do 4 klgr., wytrzymałości na nasz klimat i ciągłego niesienia jaj przez cały rok, krzyżowane z krajową rasą wydały wyborne rezultaty.

Jaja po kurach czystej krwi można również teraz zamówić na przyszłą wiosnę po 15 cnt. za sztukę.

Zgłoszenia przyjmuje **Zarząd dóbr Miżyniec,** poczta i stacya telegraficzna Miżyniec. (2641-2-3)

PAROBEK znajdzie zaraz zajęcie w **zakładzie litograficznym M. Salba** przy ul. św. Tomasza L. 28. [2640-2-2]

Ogrodnik

żonaty, bezdzietny, liczący 55 lat, fachowo wykształcony w swym zawodzie, umiejący prowadzić drzewa owocowe na sposób francuski, poszukuje posady od 1 stycznia 1888 r. Na żądanie może się wykazać chlubnemi świadectwami. Może przyjąć także dzierżawę ogrodu przy jednym z większych miast Łaskawe zgłoszenia pod **l. 11** poste restante **Tarnopol.** (2715-3-3)

WIELKI WYBÓR

pierników

ozdobnych tak zwanych **Mikołajków,** we fabryce pierników **K. Molęckiego** przy ulicy Brackiej pod Nr. 5 w Krakowie, istniejący od przeszło 30 lat. (2665 3-7)

Dr. Michał Kaufmann

(powróciwszy z Marienbadu leczy jak w latach zeszłych: choroby stawów, mięśni i nerwów (nerwobole. kurcze, porażenia), jakoteż atonią kiszek i otyłość zapomocą mięsienia **(Massage),** według metody Mezgera w Amsterdamie.

Mieszka przy ul. Grodzkiej pod L. 32, w domu Wgo Kaczmarskiego i przyjmuje od godziny 2ej do 4ej po południu. (2335-22-40)

Leśniczy egzaminowany znajdzie umieszczenie w Białyniżnej. Adres: **Olimpia hrab. Stadnicką, poczta Grybów.** (2652-3-3)

Rękawiczki

trykotowe, zimowe, jednokolorowe i nakrapiane, mężkie, damskie i dla dzieci, polecają [2503-5-6]

Porębski & Zimler w Krakowie

Rynek główny Nr. 7.

LODOWNIA BARDZO OBSZERNA, sklep frontowy,

6, 4 i 2 pokoje na III. piętrze, nowo wyrestaurowane, [2679-4-] są do wynajęcia każdego czasu przy ulicy Mikołajskiej pod Nr. 4.

Tanie wydawnictwa Józefa Chociszewskiego

w Poznaniu.

W Krakowie do nabycia za pośrednictwem Administracyi „Czasu“.

GAWĘDZIARZ POZNANSKI. Zbiór powieści, gawęd, wierszy, opowiadań humorystycznych, dowcipów itd., 128 stron i 30 rycin, z przesyłką 77 ct.

GAWĘDY STAREGO LESNICZEGO. 100 str. i 12 rycin, z przesyłką 50 c.

ZIMOWE WIECZORY PRZY KOMINKU z 8 rycin., z przesyłką 41 c.

GAWĘDZIARZ. Zbiór gawęd, wesołych i ciekawych opowiadań, powiastek, dykteryjek i t. d., z przesyłką 41 ct.

Można też nabyć powyższe cztery wydawnictwa, oprawne w jednym tomie, za cenę 2 złr. z przesyłką. Taki tom zawiera 65 rycin i 420 stron wielkiego formatu.

WESOŁY CZARODZIEJ. Zbiór ciekawych sztuk czarodziejskich, magicznych, fizycznych, chemicznych, rachunkowych i t. d. dla rozrywki młodzieży i pomnożenia zabawy w wesołych towarzystwach. Z 12 obrazkami — z przesyłką 27 cent.

PRZEMOWIENIA przy uroczystościach weselnych i chrzcinach. Zbiór wierszy, toastów, przemówień i życzeń dla uprzyjemnienia godów weselnych, z uwzględnieniem uroczystości złotego i srebrnego wesela — z przesyłką 27 cnt.

SKARBCZYK POEZYI POLSKIEJ, zawierający 68 większych i mniejszych utworów poetycznych, jak np. Maryę Malczewskiego, Jana Bieleckiego, Bitwę Racławicką, Tyrteusza itd., 256 str. — z przesyłką 50 cnt.

ŻYWOTY ŚWIĘTYCH PATRONOW NARODU POLSKIEGO dla ludu i młodzieży. 12o, 208 str., z rycinami, 60 cent.

Za otrzymaniem należytości żądane dzieła wysłane będą odwrotną pocztą.

COGNAC-Curlier

fine Champagne

(2562-11-12) jest najlepszym i najtańszym koniakiem.

Reprezent: *Ludwik Reicher w Wiedniu, Riemergasse Nr. 15.*

Handel wywozowy węgli kamiennych

pod firmą

Max Silbermann w Mysłowicach

w Szlązku Pruskim

poleca najlepsze pruskie węgle salonowe po bardzo przystępnych cenach. Na żądanie podane będą ceny także w walucie austryackiej, a kwota może być w tej walucie nadesłaną. (2536-8-8)

C. k. Generalna Dyrekcya austr. kolei państwowych.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od 15 października 1887 r.

Odjazd z Krakowa-Podgórza

6·12 rano z Krakowa, 8·28 rano z Podgórza do Skawiny, Oświęcima, Zywca, Nowego Sącza,

4·34 popołudniu do Skawiny, Oświęcima,

7·08 wieczór do Skawiny, Suchy, Nowego Sącza.

Odjazd z Tarnowa

5·15 rano do Zagórza, Orłowa, Żywca,

2·58 popołudniu do Zagórza, Żywca.

Przyjazd do Krakowa-Podgórza

9·12 przedpołudniem z Nowego Sącza, Suchy,

10·48 przedpołudniem z Skawiny, Oświęcima,

6·05 wieczór w Podgórzu, 7·35 wieczór w Krakowie z Nowego Sącza, Suchy, Żywca,

7·03 wieczór w Podgórzu 7·35 w Krakowie z Oświęcima. (2570-102)

Przyjazd do Tarnowa

11·10 przedpołudniem z Żywca, Zagórza,

10·33 wieczór z Zywca, Orłowa, Zagórza.

Plakat rozkładu jazdy linij galicyjskich jest do nabycia na stacyach c. k. austr. kolei państwowych po cenie 6 cent.

Czcionkami Drukarni „Czasu“.

Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku.

Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński.*